Nr. 163. Lwów — Wtorek dnia 19 Lipca. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Wincentego a P. — Ftomy prep.
Jutro: św. Czesława i Kas. — Prokopija mucz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 25
Zachód „ „ 7 „ 43

Długość dnia g. 15 m. 18
Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 lipca.

Pan Bigelow, kolega z ławy szkolnej cesarza Wilhelma i jego wielki przyjaciel, wystąpił z nową pracą, w której i o nas mówi. Książka ta nosi tytuł: „Cesarz niemiecki i jego wschodni sąsiedzi" [*The German Emperor and his eastern neighbors by Poultney Bigelow.* Londyn 1892). Została ona napisana po krótkiej przejażdżce przez Polskę i Rosyę, skąd, jak wiadomo, rząd carski kazał Bigelowowi wyjechać. Z tem wszystkiem podróżnik amerykański, a przytem bystry spostrzegacz, miał czas dostrzedz to i owo, przypatrzeć się gospodarce rosyjskiej w Polsce, poznać osławioną cenzurę, dotknąć spraw ekonomicznych etc. Oto w dosłownym przekładzie, co mówi ten dzielny Amerykanin o Polsce:

„Z powodu, że Europie zagraża ciągle najazd Rosyi, nabiera Polska znaczenia nietylko dla tego, iż wszyscy żywimy sympatyę do tego narodu, na którym popełniono tak straszny gwałt, ale i dla tego, że będą Polacy bardzo ważnym czynnikiem w przyszłej a tak nieuniknionej wojnie przymierza austro-niemieckiego z Rosyą. Owóż trzeba skonstatować, że Polska bardzo dojrzała i wykształciła się politycznie. Nie jest to już wcale ta Polska, która robiła 1863 rok. W twardej szkole niedoli oprzytomniał ten naród, spoważniał, zrozumiał, że wielu ambicyj politycznych należy się wyrzec, a dążyć trzeba do celu spokojnie, pomału, ale za to twardo i wytrwale. Niesłychany ucisk rosyjski, zamiast zniszczyć ten naród, dodał mu sił, stopił w jedną bryłę wszystkie jego warstwy, spoił w jedną całość i zrobił to, że dziś w Kongresowej Polsce siedm milionów serc polskich błaga codziennie Boga o wyswobodzenie z pod [illegible] cesarstwo niemieckie. Wówczas stał na czele Germanii książę Bismarck, a jego rząd był dla Polaków równie nieludzkim jak rząd carski. Dziś, gdy tego księcia już nie ma, błagają Polacy o nadejście armii niemieckiej."

Szwajcarya się fortyfikuje. W roku przeszłym wydała dwa miliony na zbudowanie wałów ziemnych wzdłuż doliny Renu i na postawienie fortów u wejścia do tunelu St. Gotarda; teraz świeżo Rada związkowa uchwaliła jeszcze dwa miliony na wzmocnienie wojskowych budowli fortecznych w miejscowości Martigny. Małe to i nic nieznaczące miasteczko nabrać może w razie wojennych kolizyj europejskich sławy historycznej; jest ono bowiem tym węzłem, do którego najbliżej i najłatwiej dostać się można z za Alp, a z którego na resztę Europy droga jest otwarta. Obecnie, jak wiadomo, dwie drogi prowadzą z Włoch do Europy lądowej. Jedna przez tunel Mont-Cenis do Francyi, druga przez tunel św. Gotarda do Szwajcaryi. Obie tunelowe, łatwe więc bardzo do obrony, trudne do zdobycia. Wszędzie indziej Alpy śnieżyste ledwie dla urodzonego górala lub wytrawnego klubowca przystępne, wszędzie, z wyjątkiem jednej drogi, która prowadzi przez górę św. Bernarda, a jest tak wygodna, że można przez nią przeprowadzić konnicę i artyleryę. Tą drogą wędrowali dawniejszemi czasy podróżnicy, ufni w opiekę zacnych zakonników, czuwających nad zbłąkanymi i zmarzniętymi, tą drogą raz chadzał Napoleon na Włochów... Tą drogą mogłyby wojska włoskie wtargnąć do Francyi, pogwałciwszy terytoryum małej Szwajcaryi. Takiego wypadku przecież Szwajcarya, jakkolwiek mała, nie życzy sobie zupełnie — i oto przeszkody czyni zawczasu takie, aby już sama ich sława odstraszająco na wojowniczych Włochów podziałała.

Oczywiście, jak to bywa zazwyczaj w Szwajcaryi, zaraz spór się zaczął o to, kto owe dwa miliony franków zarobi. Rząd, który buduje fortece, chce sobie sprowadzić materyały i robotników z Berna, zaś kanton, w którym owe fortece budują, krzyczy, że to jest jego świętem prawem dokonać budowli.

Tymczasem zaś świat uwagę zwraca na te groźne miny, przez Szwajcaryę wyrabiane i powiada sobie z uznaniem: „To dopiero kraik, który nie chce czekać, aż mu pogwałcą lub uszanują traktaty, lecz sam sobie radzi." We Włoszech zajmują się tem nie mało, bo oto ukazała się broszura na czasie: „Neutralność szwajcarska", przyjęta, jako nowość, bardzo gorąco. Autor żartuje sobie z neutralności szwajcarskiej i z cynizmem męża stanu dowodzi, że prysnąć ona musi wobec wielkich zadań wielkich narodów. Szwajcarowie dość spokojnie odpowiadają na to: „Kto dożyje — zobaczy."

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 16 lipca.

[f.] Szybciej aniżeli się można było spodziewać nastąpiła odpowiedź na pytanie, które sobie ostatniemi dniami w Austryi zadawano, a mianowicie: jakie korzyści osiągnęła lewica z ostatnich rokowań swoich z prezesem gabinetu? Oto wczoraj nadeszła depesza z Pragi, depesza donosząca, że prezydent tamtejszego wyższego sądu wyznaczył na 20go lipca dalszy ciąg obrad komisyi, ustanowionej dla rozgraniczenia powiatów sądowych w Czechach i zaprosił na to posiedzenie niemieckich mężów zaufania pp. dr. Schmeykala i Schlesingera. Wiadomo, że komisya ta zdekompletowana została w dniu 25go kwietnia w kilka dni po utworzeniu niemieckiego sądu powiatowego w Weckelsdorfie. Staroczescy mężowie zaufania złożyli swe mandaty, a dr. Rieger, wezwany przez prezydenta wyższego sądu o ustanowienie innych mężów zaufania, oświadczył, że tego nie uczyni, gdyż uważa utworzenie sądu w Weckelsdorfie za krok sprzeciwiający się wiedeńskim punktacyom ugodowym. Od tego czasu nie odbywała komisya ta żadnych posiedzeń i dalsza akcya ugodowa utknęła. Obecnie powołuje rząd komisyę tę, a z nią całą akcyę ugodową napowrót do życia, ale bez udziału Czechów. Na porządku dziennym zwołanego na d. 20go lipca posiedzenia komisyi są te same sprawy, które były na porządku dziennym owego posiedzenia z 25go kwietnia, które czescy mężowie zaufania zerwali, a mianowicie: narodowościowe rozgraniczenie sądów powiatowych w obwodzie brüxeńskim, tudzież petycye o utworzenie niemieckich sądów powiatowych w Kreibitz, Mscheno i Rozmital.

To powołanie do życia komisyi, którą Czesi uważali za pogrzebaną, nasuwa mimowoli pytanie, jak daleko zdecydował się hr. Taaffe pójść w akcyi rozpoczętej teraz. Pokaże się to dopiero w dalszem stadyum. Komisya zwołana obecnie może tylko oświadczyć się za utworzeniem sądów niemieckich w miejscowościach wyżej wspomnianych i wypracować plany rozgraniczenia, ale przyjście do skutku tych planów zależy według ustaw zasadniczych od decyzyi sejmu czeskiego. Rząd musi zażądać od sejmu opinii, czy ustanowienie nowego sądu w tej lub owej miejscowości jest rzeczą pożądaną. Owóż co zrobi rząd wtedy, jeżeli sejm czeski, jak to prawie na pewno przewidzieć można, oświadczy się przeciw wnioskom komisyi rozgraniczającej? Czy nie zważając na opinię sejmu przeprowadzi w drodze administracyjnej rozgraniczenie powiatów, czy też wstrzyma jeszcze raz akcyę ugodową? Młodoczeskie pisma pojęły ten krok rządu jako wstęp do przeprowadzenia ugody bez Czechów i posłuży on im niezawodnie jako cenny środek do dalszego podburzania ludności na rząd i na Niemców.

Tak więc zarysowuje się widmo nowej, zaciętej walki na tle ugody czesko-niemieckiej. — W łonie szlachty czeskiej panuje wszakże przekonanie, że rząd nie pójdzie tak daleko, jak to młodoczeskie pisma w celach agitacyjnych przepowiadają, gdyż w gabinecie hr. Taaffego zasiada wciąż ten sam minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, który dopiero dwa miesiące temu, bo podczas obrad nad młodoczeskim wnioskiem o postawienie go w stan oskarżenia, wyraźnie oświadczył, że utworzenie nowych sądów wbrew woli sejmu czeskiego do skutku nie przyjdzie. — Gdyby zatem rząd miał zamiar w danym razie postąpić wbrew opinii sejmu, w takim razie zapowiedzią tego musiałoby być ustąpienie hr. Schoenborna. Widocznie zatem hr. Taaffe nie uczynił lewicy żadnych obietnic pod tym względem i żadnych tak daleko idących zobowiązań na siebie nie przyjmował. Że komisyę do życia powołał i próbuje dalej puścić w ruch akcyę, której czescy politycy stawiają zapory fortelami, potępianemi przez nich u przeciwników, w tem nie ma jeszcze żadnego zamachu na prawa sejmu czeskiego. Gdyby bowiem dwaj czescy mężowie zaufania przez dwadzieścia lat nie chcieli przychodzić na posiedzenia komisyi, czyliż musiałaby przez to na lat dwadzieścia być pogrzebana cała ugoda? Dla tego też ja uważam to zwołanie komisyi rozgraniczającej tylko za przestrogę, daną reprezentantom narodu czeskiego, aby w walce swej tylko godziwymi środkami się posługiwali.

Posiedzenia Izby posłów są nader męczące. Dzisiejsze posiedzenie trwało ośm godzin i nie zdołano załatwić całej ustawy monetarnej, lecz tylko 10 jej paragrafów. — Od poniedziałku począwszy odbywać się mają także posiedzenia wieczorne, gdyż prezydyum Izby chce koniecznie, aby we czwartek zakończyły się w trzeciem czytaniu obrady nad regulacyą waluty. — Wybór do delegacyi odbyć się ma także we czwartek, jako ostatni punkt porządku dziennego obecnej sesyi parlamentarnej.

LISTY RZYMSKIE.

III.

Rzym 6 lipca.

Pięćdziesięcioletni jubileusz biskupi Ojca św., przypadający w roku przyszłym, zajmuje dziś już żywo katolików rzymskich. Katolickie instytucye i stowarzyszenia zakonne i świeckie, których Rzym tyle liczy, przygotowują się do uroczystych obchodów tej pięknej rocznicy i starają się o upamiętnienie jej trwałemi dziełami. Odbywają się regularnie publiczne odczyty, mające na celu średnie warstwy ludności obznajomić z życiem, działalnością, zasługami Leona XIII. Przygotowują się jubileuszowe dary. Najpiękniejszym z tych darów i najtrwalszą, najpożyteczniejszą pamiątką jubileuszu będzie kościół św. Joachima w Rzymie.

Po zaborze Rzymu nowi jego panowie *„buzzuri"*, jak ich nazywa miejscowa ludność, zaczęli wszelkiemi siłami ściągać tu obce żywioły, napływające ze wszystkich części Włoch, ażeby przeciwstawić ich Rzymianom, przywiązanym do dawnego porządku rzeczy. Przybyło tysiące urzędników, wojskowych, kupców i przedsiębiorców, wszyscy, których trawiła gorączka złota, którym tu obiecywano złote góry. Z jednej strony burzono stary Rzym, z drugiej obok niego i dokoła budowano Rzym nowy dla pomieszczenia setek tysięcy przybyszów. Powstały w ten sposób olbrzymie nowe dzielnice tam, gdzie drzemały dawniej ruiny przedmiejskiej kampanii. Miasta całe zbudowano, na amerykański sposób, w szachownicę, z koszarami zamiast domów za St. Maria Maggiore i za stacyą kolejową, za Porta del Popolo i za mostem prowadzącym do Watykanu, na t. z. łąkach zamku Św. Anioła (Prati di Castello). Ta ostatnia dzielnica zwłaszcza, od miasta oddalona, wzniesiona istotnie na łąkach dotąd bezludnych, przybrała większe od innych rozmiary i mogłaby z pewnością pomieścić sto tysięcy mieszkańców. Dzięki krachowi budowlanemu i bankructwom, o których wam osobno napiszę niedługo, znaczna część ogromnych domów stoi nieskończona i pozamykana — niemniej przecież nową dzielnicę zamieszkuje kilkadziesiąt tysięcy osób, prawie wyłącznie obcych przybyszów, zwłaszcza z północnych Włoch. Ogromna ta ludność dotąd nie miała całkiem kościoła, i zarazem parafii — najbliższą świątynię stanowił kościół św. Rocha za Tybrem położony i od dalszych ulic dzielnicy odległy o pół godziny drogi. Kollegium południowo-amerykańskie, w którem OO. Jezuici wychowują kapłanów świeckich dla Brazylii i hiszpańskich republik, wzniosło tam wprawdzie gmach nowy, olbrzymi ze wspaniałym kościołem — ale kościół ten na nieszczęście, jako seminaryalny, nie jest otwarty dla publiczności. Że zaś Włosi z natury są leniwi, przywykli kościół mieć pod bokiem, a w dodatku napływowa ludność gorliwością nie odznacza się, nie dziw że cała dzielnica Prati di Castello stała się jakby pogańską. Nikt tam do kościoła nie chodził, tem mniej do sakramentów, nie chrzczono dzieci, nie wzywano księży do chorych. Rzecz była smutna a specyalnie trapiła Ojca św., który z okien watykańskich, z daleka mógł patrzeć na tę biedną ludność bez Boga i wiary, biedniejszą moralnie od kolonistów w Pampasach. Najmilszy też i godny jego ojcowskiego serca dar jubileuszowy obmyślał ks. Brougidou, Francuz, dając inicyatywę do wzniesienia parafialnej, wspaniałej świątyni dla tej części miasta, pod wezwaniem patrona Leona XIIIgo, św. Joachima, i ze składek całego chrześcijańskiego świata. Równocześnie w kościele tym ma mieć siedlisko pobożne bardzo, rozpowszechnione po świecie całym stowarzyszenie nieustającej adoracyi Przen. Sakramentu, zadośćczyniące za grzechy naszych czasów a zostające pod przewodnictwem tego samego kapłana.

Kościół wielkich rozmiarów ma być podwójny: dolny i górny. Otaczać go będzie siedem kaplic, z których każda wzniesiona zostanie staraniem i kosztem jednego z głównych katolickich narodów. Pojedyńcze części urządzenia i ozdób kościoła mają podobno sprawić katoliccy monarchowie. Królowa Amelia portugalska, której Ojciec św. przesłał złotą różę, chce wznieść swoim kosztem wielki ołtarz ku czci św. Joachima. Składki zebrane dotąd wynoszą już dwakroć stotysięcy franków, przeważnie od Francuzów, ale równocześnie z innych krajów całego świata. Z przyjemnością spotyka się w liście ofiar i takie, które z polskich rąk pochodzą.

Uroczyste poświęcenie krypty, w której odprawia się już stale nabożeństwo, miało miejsce w zeszłym miesiącu z udziałem kardynała-wikaryusza, ks. Parrochi. Obecnie, 1 lipca, ustawione zostały cztery środkowe pilastry, a szybka budowa bazyliki pozwala oczekiwać jej ukończenia w roku jubileuszowym w głównych częściach przynajmniej. Ojciec Św. niezmiernie żywo interesuje się postępem tego pięknego dzieła, o którem zdają mu szczegółowo i stale sprawę.

Uroczystość Apostołów Piotra i Pawła, ściągająca tu niegdyś setki tysięcy wiernych i ciekawych, przeszła obecnie w cichości, jak co roku, od czasu, gdy ustały wspaniałe ceremonie papiezkie w watykańskiej bazylice. Zwykłe nabożeństwa uroczyste, odprawiane przez biskupów będących kanonikami watykańskimi, nie różnią się od innych kościelnych uroczystości, których w Rzymie tak wiele. W wigilię święta, po zamknięciu drzwi kościoła św. Piotra, Leon XIII zszedł późnym wieczorem do grobowca książęcia Apostołów i blisko dwie godziny spędził tam na samotnej modlitwie.

W dzień śś. Piotra i Pawła udała się deputacya złożona z przedstawicieli rzymskiej arystokracyi, aby w imieniu głównego tutejszego stowarzyszenia dla obrony katolickich interesów — *Societa primaria pegli interessi cattolici* — złożyć kapitule watykańskiej dar tradycyjny, przynoszony niegdyś co roku w tym dniu przez rzymski senat, mianowicie świece i kielich z pięknym epigrafem łacińskim najznakomitszego we Włoszech epigrafisty, Jezuity Angeliniego.

Stronniczość włoskich sądów przeciw wszystkiemu co katolickie, zaczyna na nieszczęście wchodzić w przysłowie. Nie tylko katolików, ale i uczciwych liberałów oburzył wyrok sądowy wydany świeżo przeciw najsympatyczniejszemu i najlepiej — właściwie najmniej źle — redagowanemu z pomiędzy tutejszych katolickich dzienników — *Voce della verita.* Znany z procesu przegranego przeciw kardynałowi Oreglia awanturnik, ex-monsignior i ex-ksiądz Amalfitano, uznaje za stosowne zajmować wciąż świat swą smutną osobistością, na którą proces ten dziwnie brzydkie rzucił światło. Obecnie przyczepił się do katolickiego dziennika za umieszczenie dekretu suspendującego go *a divinis,* upatrując i w brzmieniu dokumentu i w towarzyszących mu uwagach redakcyi obrazę swego honoru. Przyczepka była tak widoczną, wyrażenia odnośnego ustępu tak ogólnikowe i oględne, że oczekiwano powszechnie uwolnienia od oskarżenia. W żadnym kraju nie kwestyonowanoby takich rzeczy, tem bardziej we Włoszech, gdzie panuje wolność prasy przechodząca słuszną nawet miarę — i gdzie w imię tej wolności znieważa się codziennie Ojca św. w ohydnych paszkwilach i karykaturach, jak to przed paru tygodniami uczynił pseudo-humorystyczny dzienniczek rzymski *Folchetto.* Tymczasem odpowiedzialny redaktor skazany został na dziesięć miesięcy więzienia i ośmset franków kary. Jeżeli sąd apelacyjny wyroku tego nie zmieni, można go będzie słusznie postawić obok klasycznego wyroku paryzkiego w sprawie Drummonta.

Na zakończenie dodaję wiadomość, że wśród osób przyjętych ostatniemi dniami przez Ojca św. znajdował się generał OO. Zmartwychwstańców, X. Waleryan Przewłocki, który zaraz po audyencyi wyjechał przez Wiedeń do Galicyi.

Proces przeciw mordercom Belczewa.

Sofia 15 lipca.

W środę popołudniu zakończył ostatecznie prokurator swoje wywody i postawił wniosek, aby wszystkim oskarżonym wymierzono karę wedle paragrafu 55 ottomańskiego prawa karnego, obowiązującego w Bułgaryi. Tylko co się tyczy Popowa, wniósł o złagodzenie wyroku w drodze łaski, a od oskarżenia Milkowa odstąpił.

Teraz nastąpiły przemówienia obrońców. „Praca Sytyfa", taki tytuł możnaby dać tej części rozprawy. Wcale nie łatwe było to zadanie; dowodów winy oskarżonych tak wiele i to tak silnych, że przemówienia adwokatów musiały się głównie opierać na retorycznych zwrotach. To też wszystkie te mowy mimo swej przewlekłości, nie wiele w sobie ciekawego materyału zawierają.

Adwokat **P o m i a n ó w**, który podjął się obrony Milarowa, przemawiał przez cztery godziny. Jako główny dowód, że klient jego nie brał udziału w spiskach i zamachu, podniósł.... nieumiejętność jego w obchodzeniu się z bronią! Także pokojowa działalność Milarowa, jako literata, ma świadczyć przeciw oskarżeniu.

Podobnież podnosił ową „pokojową" działalność swego klienta, obrońca Popowa. Starał się zarazem przekonać sędziów, że Popow nie stał na usługach wrogiego Bułgaryi mocarstwa i do spisku na życie księcia nie należał.

Onegdaj mówili dalej obrońcy.

Kapłan [illegible]liewa, usiłował z pamiętników Milarowa, które są najgłówniejszym niemal filarem oskarżenia, wyprowadzić wniosek, że Wasiliew zdala się trzymał od spisku.

Następnie adwokat Rassołkow bronił Dżudżowa, a Kukureszków Bobekowa.

Adwokatowi Kalinkowowi, któremu przypadła w udziale ciężka praca obrony Tomasza Georgiewa, pozostała jedyna droga wyjścia: podać w podejrzenie siłę i prawdziwość dowodów, świadczących przeciw oskarżonemu. Kalinków też na takiej podstawie oparł swą mowę, ale bez widocznego powodzenia.

Adwokat **M a r k ó w**, którego przemówienie zamknęło onegdajszą rozprawę, bronił Staikowa, Makedońskiego, Nojarowa i Milkowa.

Wczoraj mówił dalej obrońca Marków, powtarzając śpiewkę innych obrońców, na temat „pokojowego usposobienia i pokojowych zajęć" swoich klientów.

Dr. **D a n e w** bronił Molowa i Karastajanowa, twierdząc, że stawiane im zarzuty czerpane są z drugiej ręki, a świadkowie, zwłaszcza Penków i Zdrawkow, nie zasługują na zaufanie. Penkowa scharakteryzował jako szantażystę, pod groźbą oskarżenia o spisek wyłudzającego pieniądze od rozmaitych ludzi, zaś Zdrawkowa jako człowieka, który przerzuciwszy się nagle ze stanowiska opozycyjnego w lojalne, zeznaniami w toczącym się procesie stara się pozyskać przychylność rządu.

Dziś przemawiali obrońcy reszty trzech oskarżonych, poczem prokurator wygłosił swą replikę.

Rozprawa dzisiejsza toczyła się pod przewodnictwem pułkownika Andrejewa, gdyż do-

---

12)

MÓJ WUJ I MÓJ PROBOSZCZ

(Mon oncle et mon curé).

POWIEŚĆ

przez

JANA DE LA BRÊTE.

Uwieńczona przez Akademię francuską nagrodą Montyonu

(Ciąg dalszy).

— Mój kochany księże proboszczu — zawołałam, przyciskając „Peverila" do serca — proszę, błagam księdza proboszcza, pozwól mi doczytać.

— Regino, Reginko moja, nigdybym się był tego po tobie nie spodziewał!

Ta łagodność rozczuliła mnie tem bardziej, że sumienie moje nie było zupełnie czyste, ale, chwytając się taktyki kobiecej, zmieniłam kierunek rozmowy.

— To była jedyna moja rozrywka, księże proboszczu; ja czuję się tak nieszczęśliwą...

— Nieszczęśliwą, Reginko?

— Czy ksiądz proboszcz sądzi, że to zabawna rzecz mieć taką stryjenkę, jak moja? Wprawdzie już mnie teraz nie bija, ale mówi mi rzeczy, które mi przykrość sprawiają.

Jakże ja dobrze znałam mego proboszcza! Zapomniał o wszystkich zarzutach i kazaniach, tem bardziej, że w głębi słów moich była prawda.

— I to dla tego tak jesteś smutna, moje dziecko?

— Oczywiście, księże proboszczu. Stryjenka powtarza mi bez ustanku, na wszystkie tony, że jestem potworkiem, że jestem brzydka jak straszydło!

Oczy zaszły mi łzami, gdyż słowa te rzeczywiście brałam do serca.

Poczciwy proboszcz, mocno wzruszony, tarł sobie nos, nie wiedząc co począć z tym fantem i myślał nad tem, jakiegoby tu sposobu użyć, żeby ulżyć memu strapieniu, nie budząc we mnie pychy, próżności i innych uczuć grzesznych.

— Moja Reginko — rzekł — nie trzeba zanadto wagi przywiązywać do rzeczy, które mijają tak prędko.

— A jednak tymczasem te rzeczy istnieją — odrzekłam — spotykając się nieświadomie, po upływie dwóch wieków, z myślą najpiękniejszej córy Francyi.

— A zresztą, spotkasz może ludzi, którzy nie będą tak myśleli jak pani de Lavalle.

— Czy ksiądz proboszcz należysz do tych ludzi i uważasz, że ja jestem ładna?

— No... tak — odrzekł proboszcz tonem litość budzącym.

— Bardzo ładna?

— No... no, tak — odparł tym samym tonem.

— Ach! jakże jestem szczęśliwa! — zawołałam, wycinając pirueta. — Jak ja kocham księdza proboszcza!

— Dobrze, dobrze, moja Reginko: ale popełniłaś wielki błąd. Dostałaś się do biblioteki, narażając się na złamanie karku, i czytałaś książki, których jabym ci prawdopodobnie nigdy nie był dał do czytania.

— To Walter Scott, księże proboszczu, Walter Scott. Moja literatura bardzo pochlebnie o nim mówi.

I opowiedziałam mu wszystkie moje wrażenia. Mówiłam długo i płynnie, widząc z rozkoszą, że proboszcz nietylko nie myślał mnie łająć, ale słuchał z zajęciem mego opowiadania. W obec mojego zapału i mojej wesołości, które wróciły jakby na zaklęcie, odzyskał nagle dawną cerę i fizyognomię uśmiechniętą.

— No — rzekł — pozwalam ci czytać dalej Walter Scotta; odczytam go nawet sam na nowo, żebym mógł pogadać o nim z tobą, ale przyrzeknij mi, że takich awantur nie będziesz więcej robiła.

Przyrzekłam mu z całego serca i odtąd mieliśmy nowy przedmiot do dyskusyi, gdyż ma się rozumieć, nigdy nie zgadzaliśmy się w zdaniu.

Ale niebawem zajęcie, jakie budziły we mnie romanse, zatarte zostało przez wypadek nadzwyczajny, niesłychany, który zdarzył się w Buisson w kilka dni później. Jeden z tych wypadków, które nie wstrząsają wprawdzie w posadach państwami, ale które wprawiają w zamęt serca i wyobraźnię młodych dziewcząt.

ROZDZIAŁ VI.

Była to niedziela.

W niedzielę bywaliśmy regularnie na sumie, na której ograniczało się ranne nabożeństwo, gdyż proboszcz nie miał wikarego. Stryjenka wchodziła pierwsza do ławki z herbami; ja szłam za nią, za mną Suzon, a za nią Perrina.

Nasz kościółek był stary i bardzo biedny. Pierwotna barwa jego ścian zniknęła pod warstwą pewnego rodzaju szlamu zielonawego, powstałego w skutek wilgoci. Podłoga, zamiast być równą, tworzyła mnóstwo rozpadlin i pagórków, które zachęcały wiernych do skręcania sobie karku; ołtarz ozdobiony był figurami aniołów, malowanemi przez kołodzieja miejscowego, który się miał za artystę; dwaj albo trzej święci patrzyli na siebie zdziwieni, że są tacy brzydcy. Nieraz, patrząc na nich, myślałam sobie, że gdybym była świętą, a ludzie przedstawiliby mnie w sposób tak ohydny, pozostałabym zupełnie głuchą na ich modlitwy; ale święci może mają inny niż ja temperament. Oknem, z wybitemi szybami, biała róża ukazywała wonną swoją głowę, i pięknością, świeżością swoją zdawała się protestować przeciw złemu smakowi człowieka.

Posiadaliśmy fisharmonię, która tylko trzy tony wydawała z siebie; niekiedy liczba ich dochodziła do pięciu, instrument ten bowiem, dzięki temperaturze, ulegał kaprysom, podobnie jak reumatyzmy naszego kantora, który przez dwie godziny ryczał z tak naiwnem i tak głębokiem przekonaniem, że ma piękny głos, iż nie podobna było wziąć mu tego za złe.

Taburet celebrującego umieszczony był w pewnego rodzaju przepaści, tak, że ja, ze swojego miejsca, widziałam tylko głowę i popiersie proboszcza. Chłopcy, służący do mszy, wykrzywiali się i szeptali za jego plecami, o co on się zupełnie nie gniewał.

Po ewangelii zdejmował z siebie ornat i stułę przed naszą ławką, potykał się w kilku dziurach i wchodził na kazalnicę.

Pomiędzy istotami ludzkiemi, pełzającemi po wierzchu kuli ziemskiej, nie ma zdaje się ani jednej, którąby w ciągu swego istnienia nie marzyła o czemś. Człowiek, bez względu na to, czy zajmuje stanowisko wysokie, czy skromne, nie może żyć bez pragnień, a proboszcz, ulegając prawu ogólnemu, przez trzydzieście lat życia swego marzył o kazalnicy.

Na nieszczęście, był bardzo ubogi, jego parafianie także, a stryjenka, która sama jedna mogła była przyjść mu w pomoc, nie odpowiadała nic na jego nieśmiałe insynuacye.

Oszczędzał więc dopóty, aż pewnego dnia znalazł się w posiadaniu dwóchset franków. Wtedy postanowił urzeczywistnić swoje marzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tychczasowy przewodniczący, pułkownik Drandarewski, zachorował.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek lub wtorek.

Zanotować mi wypada jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, świadczący, jak się tu zapatrują na ten proces. Na całym świecie nikt się nie dziwi, jeśli obrońca, choćby wbrew swemu przekonaniu, stara się o uniewinnienie oskarżonego. Bułgarom jednakże tak już dokuczyły knowania rosyjskie, że nawet sarkać zaczynają na obrońców ludzi, oskarżonych o tworzenie sprzysiężeń i przygotowywanie zaburzeń za pieniądze rosyjskie.

Wyraz temu usposobieniu dala *Swoboda* w dzisiejszym numerze. Wypowiada ona swe oburzenie, że obrońcy, jako Bułgarzy, mogli postawić wniosek o uwolnienie oskarżonych. Zarazem wypowiada *Swoboda* twierdzenie, że główną sprężyną spisku był Karawełów.

Z Izby sądowej.

Proces o morderstwo rytualne.

Cleve 14 lipca.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu sędzia śledczy Brixius opowiadał dalej o przebiegu i wynikach przeprowadzonego przez niego śledztwa. Zauważył on, iż dlatego wielu świadków nie zaprzysięgał i na ich zeznania wielkiej nie zwracał uwagi, że mu się zdawało, iż zeznania te są wytworem bujnej wyobraźni świadków a nie wiernem skreśleniem faktów przez nich na własne oczy widzianych. O prawdomowności świadków obciążających Buschoffa wyraził się sędzia śledczy z wielkiem powątpiewaniem i twierdził, iż Mölders, Heister i inni świadkowie, którzy utrzymywali, że widzieli jak jakaś ręka wciągnęła dziecko do domu Buschoffa, minęli się z prawdą, gdyż on przekonał się, że tak dziecko wciągnąć, jak to oni utrzymują, było zupełnie niemożliwem. Aby zaś sędziom przysięgłym jeszcze bardziej unaocznić ową niemożliwość, stanąwszy przy drzwiach sali rozpraw, pokazywał, jak dziecko mogło być wciągniętem, i udowadniał, że fakt ten, w ten sposób, jak zeznali świadkowie, odbyć się nie mógł. Na tem przesłuchanie jego zakończono.

Następny świadek, uczeń stolarski Wilhelm Hölske zeznał, iż słyszał raz zeszłego roku, jak rzeźnik żydowski, sąsiad Buschoffa, Bruckmann i drugi żyd Passmann rozmawiali w rzeźni o Buschoffie. Słyszał on dokładnie każde słowo. Rozmawiali długo o przeróżnych sprawach, aż wreszcie zeszli na Buschoffa. „Co się tyczy Buschoffa — rzekł wówczas Bruckmann — to musimy wszystko w jak największej trzymać tajemnicy, a jego przestrzedz, aby się przypadkowo nie wygadał. Wprawdzie wiedzą oni wiele, ale o tem się nie dowiedzą.“ Działo się to dnia 20 sierpnia z. r., a 22 sierpnia świadek doniósł natychmiast sądowi o tem, co słyszał.

Bruckmann zaprzecza zeznaniom Hölskego i twierdzi, że podobnej rozmowy z Passmanem nie prowadził, i że nawet dnia 20 sierpnia z. r. w rzeźni nie był, bo nie miał tam co robić. Gdy jednak prokurator Hamm zwrócił jego uwagę, iż w pierwszem śledztwie przyznał się, że dnia 20 sierpnia był w rzeźni i z Passmanem rozmawiał, to Bruckmann wówczas oświadczył, iż ma słabą pamięć i tego faktu sobie wcale nie przypomina.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia zajęto się raz jeszcze owym workiem, który znaleziono między rupieciami Buschoffa. Oto rzeczoznawcy, którzy mieli zbadać plewę znajdującą się w worku i tych źdźbeł kilka, które zamordowane dziecię trzymało w swej rączce, oświadczyli, iż obie plewy nie są identyczne. W worku bowiem znajdowały się źdźbła i plewa orkiszu, kilka listków koniczyny i rozmaite nasiona chwastu; wszystkich tych rzeczy zaś nie było w tej plewie, którą dziecko w rączce trzymało.

* * *

Na początku dzisiejszego posiedzenia zajęto się zbadaniem i wyjaśnieniem tej sprawy, jakie dziecko mogło być wciągnięte do domu Buschoffa i czy możliwem jest, by to było dziecię Ullenbooma, jak to twierdziła Hermina, córka oskarżonego. Ullenboom zapytany o to, utrzymuje, iż zaniósł w ów dzień dziecko swe do Buschoffa, i że jest możliwem, iż gdy ono wyszło na drogę, to ktoś z Buschoffów do domu je wciągnął, sądzi jednak, że nawet z wielkiej odległości bardzo łatwo można było odróżnić jego dziecko od zamordowanego Hegemana. Dziecko jego miało przed rokiem 2½ lat i było bardzo malutkie, podczas gdy Hegemann miał 5 lat i na swój wiek był już wielkim chłopcem.

Gdy zakończono przesłuchanie tego świadka, zgłosił się do przewodniczącego burmistrz Xantenu Schlöss i oświadczył, że z Xanten doniesiono mu, iż świadek Beckmann, w wilię swego przesłuchania w Cleve chodził na naradę do przełożonego synagogi ksanteńskiej Ostera. Z konferencyi powrócił Beckmann pijany, a spotkawszy się z praczką Overhagenową rzekł do niej: „żeby tylko te pieniądze wyszły na dobre“. Schlöss prosi przeto, aby sąd poczynił dochodzenia, czy fakt ten jest prawdziwy. Prokurator uznał to jednak za niepotrzebne. Rzekł on, iż Beckmann nie zeznał nic ważnego, sądowi zaś mało na tem zależy, czy ci świadkowie, którzy nic pewnego nie wiedzą i tylko błahe zeznają rzeczy, rozmawiali o rozprawie z Osterem, czy nie. Zresztą — zdaniem prokuratora — cała ta historya brzmi tak tajemniczo, iż zdaje się być niczem innem, jak tylko wytworem bujnej fantazyi kobiet ksanteńskich.

W końcu po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy nie zeznali nic ważnego, zamknął przewodniczący rozprawę, oświadczając jednak przedtem, iż jutro cały trybunał, sędziowie przysięgli, obrońcy i oskarżony udadzą się do Xantenu, aby zobaczyć to miejsce, na którem popełniono zbrodnię.

Cleve 13 lipca.

Dziś byliśmy w Xantenie. O godzinie ¾ na 7 wyjechaliśmy z Cleve; na stacyi Goch przeczekawszy trzy kwadranse, wsiedliśmy na drugi pociąg i o godzinie ósmej byliśmy na dworcu w Xantenie. Ztąd gościńcem pieszo w 15 minut dotarliśmy do miasteczka. Buschoff już był tu, gdyż wysłano go z Cleve wozem jeszcze o godzinie 6 rano, pod opieką silnego zastępu żandarmeryi. Przeszedłszy dwie małe uliczki, stanęliśmy przed domem Buschoffa. Położenie tego domu już wam dokładnie podałem w pierwszym mym liście, streszczającym akt oskarżenia. Powtarzać tego przeto tu nie będę. Dodam tylko, iż dom ten stoi pustką i jest mocno zniszczony. Szyby powybijane, okna zabite deskami, piece porozwalane, a dach zdarty. Na zielono pomalowanych drzwiach wchodowych wymalowano czarne krzyże, a poniżej wypisano wielkiemi literami: „jaskinia mordu“. Czarne krzyże widnieją także na okienicach i na ścianie domu.

Po dokładnem obejrzeniu wszystkich ubikacyj i dokładnem ich zbadaniu, przekonała się komisya, że z domu Buschoffa można było dostać się łatwo i niespostrzeżenie do rzeźni, a z niej do stodoły Küppera.

Swiadkowie Mölders, Heister i Kernder pokazywali, jak oni widzieli ową rękę wciągającą dziecko do domu Buschoffa a komisya robiąc doświadczenia z małym chłopcem przekonała się, że można było w ten sposób wciągnąć małe dziecko do domu. Twierdzenie sędziego Brixiusa okazało się więc fałszywem.

Wreszcie po dokładnem zbadaniu szopy Küppera i miejsca, gdzie znaleziono trupa, i po spisaniu protokołu oględzin, wrócono do Cleve.

Ludność ksanteńska zachowywała się spokojnie, widać jednak po jej zachowaniu się, iż Buschoffa uważa za mordercę.

Cholera.

Znany półurzędowy organ pruski *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zamieszcza na miejscu naczelnem następujący artykuł o cholerze, drukowany rozstawionemi literami, o którego oficyalnem źródle wątpić nie można:

„Wieści, które nas z Azyi i europejskiej Rosyi dochodzą, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że musimy być przygotowani na to, iż się zbliża ku nam cholera od wschodniej strony. Obecnie wszelako wypływa z najświeższych doniesień, że choroba ta i na zachodnich naszych granicach pokazać się może. Opinia publiczna w Niemczech nie objawia dotychczas żadnego niepokoju w skutek wieści o zbliżającej się zarazie — i słusznie. Podobnie bowiem, jak w czasie ostatnich epidemii, które na szczęście w Niemczech mało tylko, albo wcale się nie ukazały, ludność i teraz spokojną być może w tem przekonaniu, że administracya państwowa i władze w nadgranicznych prowincyach państw związkowych bacznie śledzą rozwój cholery i uchwaliły już odpowiedne środki ochronne, które zastosowane będą w razie zbliżenia się zarazy do granic naszych“.

W rubryce niniejszej zapisać też wypada, że znany pisarz Bernhard Stern zamieszcza w *Kölnische Ztg.* obszerny artykuł p. t. „Die russischen Choleraherde“, w którym sumiennej poddaje ocenie stosunki klimatyczne, hygieniczne i administracyjne miasta Baku, tego centralnego siedliska cholery. Główną przyczyną gwałtownego rozwoju choroby jest tam brak wody do picia; mieszkańcy pragnienie swoje zaspakajać muszą filtrowaną wodą deszczową, a jeżeli w skutek suszy długotrwałej wyczerpią się jej zapasy, wtedy piją wodę przesyconą najniezdrowszemi zarazkami.

Gdy cholera w Baku się ukazała, opanowała straszna panika całą ludność. W przeciągu dni kilku opuściło 34.000 mieszkańców miasto, a w szeregach osób pozostałych choroba straszne wyrządza spustoszenia. Żadnych środków ochronnych rząd nie przedsięwziął, więc z przerażającą szybkością rozszerzyła się zaraza po miastach Kaukazu, a wkrótce jej pastwą stanie się prawdopodobnie cała Rosya.

Gdy władze w obec alarmujących wieści pokusiły się wreszcie o zlokalizowanie cholery, starania ich nie odniosły już pożądanego skutku, a rosyjskie gospodarstwo w Tyflisie i w Batumie uniemożliwia nawet pomyślną obronę przed niebezpiecznym wrogiem. Na nieszczęście jednak Europy, owo miasto Batum, w którem cholera grasować zaczyna, stoi w tak ożywionych handlowych stosunkach z Tryjestem, Wenecyą, Londynem, Hamburgiem, Odesą i Carogrodem, że z tej strony największe grozi niebezpieczeństwo.

Tymczasem klimatyczne położenie Batumu i administracya niedbała w najwyższym stopniu budzi przekonanie, że gdy zaraza na dobre tam się rozpanoszy, to trudno będzie ją opanować i z miasta wypędzić. Największem jednak siedliskiem cholery jest dziś Astrachan, ojczyzna kawioru. Hygieniczne warunki tego miasta, w którem błoto w ulicach leży na stopę wysoko, a na podwórzach zapach niezakopanego ścierwa i gnijących odpadków o mdłości przyprawia ludzi, są tak fatalne, że w r. 1878 cholera wyniszczyła do szczętu prawie wszystkich jego mieszkańców, więc i dziś nie prędko opuści grunt tak żyzny, który raz objęła w swoje posiadanie.

* * *

W sobotnim numerze podaliśmy już wiadomość o rozruchach astrachańskich, dziś przytaczamy niektóre szczegóły, świadczące, do jakich rozmiarów te rozruchy wzrosły.

Tłum, który napadł szpital i zniszczył go, miał się składać z 10.000 ludzi. Armia ta burzycieli wysłała oddział 200 ludzi na cmentarz, aby odgrzebywali trumny i przekonali się, czy kogo żywcem nie pogrzebano. W istocie otwarto kilka trumien, a to się chyba do przytłumienia zarazy nie przyczyniło. Tłumowi przewodniczyły kobiety. One-to wyrywały i znosiły kamienie z bruku, którymi bombardowano szpital i dom gubernatora. One dostarczyły nafty, z pomocą której spalono szpital. Tłum rozszalały przebiegał ulice, a forpocztę stanowili wyrostki, którzy krzycząc i gwiżdżąc, pędzili przodem. Wiele sklepów zrabowano.

Przedewszystkiem plądrowano, a potem burzono, winiarnie i sklepy „niechrześcijańskie“, t. j. perskie. Ile ofiar w ludziach pochłonęły te rozruchy, dotychczas jeszcze nie wiadomo. Z pospólstwa wielu padło pod strzałami wojska. W szpitalu tłum zamordował na miejscu jednego z lekarzy Popowa. Inny lekarz, dr. Sokołow, o którym donieśliśmy, że mu czaszkę rozbito, jest konający. Jednego z felczerów bito najpierw bez miłosierdzia, potem zawinięto w watę opatrunkową, oblano naftą i spalono. Chorzy na cholerę, których wzburzone pospólstwo wywlokło ze szpitala, prawie wszyscy już pomarli.

Po tych rozruchach zaraza w Astrachaniu i okolicy wzmogła się znacznie.

W Saratowie wybuchły także zaburzenia, w czasie których zabito dwóch lekarzy, dwóch chirurgów i pięciu służących lazaretowych.

Minister wojny Wannowski, dla zapobieżenia dalszym rozruchom w innych miejscowościach, wydał rozporządzenie, aby w razie takich niepokojów, jakie się w Astrachaniu i Saratowie zdarzyły, wojsko spieszyło natychmiast z pomocą władzom cywilnym i używało jak najsurowszych środków przeciw wzburzonym tłumom.

Cholera rozszerza się dalej, bo w Baku, jednem z głównych ognisk zarazy, nie poczyniono nic, aby ją przytłumić, lub rozszerzaniu się jej przeszkodzić. Nie ma tam ani lekarzy, ani środków desinfekcyjnych, ani nawet grabarzy, którzyby chowali ciała zmarłych na cholerę. Donoszą, że w pewnej miejscowości, położonej koło kolei zakaukazkiej, leży 250 trupów które się rozkładają i wyziewami zatruwają powietrze, a zaraza, która z razu tylko wzdłuż linii kolejowej się gnieździła, rozszerzyła się już w głąb kraju.

KRONIKA.

Lwów 18 lipca.

Dary. Cesarz darował: gminie Górki w pow. brzozowskim 100 złr. a gminom: Podmichałowice w pow. rohatyńskim i Chomiakówka w pow. kołomyjskim po 50 złr. na budowę i wewnętrzne urządzenie szkoły; gr. kat. komitetowi parafialnemu w Dytkowcach w pow. brodzkim 100 złr. a gminie: Hanowce w pow. żydaczowskim 50 złr. na budowę i wewnętrzne urządzenie cerkwi. Nadto darował Cesarz 200 złr. pogorzelcom gminy Łużek dolny w powiecie drohobyckim.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował p. Mikołaja Latoszyńskiego, aplikantem konceptowym.

Rada szkolna krajowa mianowała zastępcami nauczycieli: Michała Ładużyńskiego w gimnazyum w Sanoku, Józefa Erbena w gimnazyum w Tarnopolu, Kazimierza Józefa Gorzyckiego w gimnazyum IIgiem we Lwowie, Bronisława Gubrynowicza w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Zofię Suską nauczycielką szkoły ludowej w Samborze na przedmieściu w Dolnej, Ludwika Rożałowskiego i Kornelego Szabo nauczycielami w Samborze, Franciszka Ozgowicza, nauczycielem szkoły ludowej w Lisowicach.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza z terminem do 28 bm. konkurs na posadę dyrektora i nauczyciela starszego w męzkiem Seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

Namiestnictwo rozpisało konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela języka polskiego i niemieckiego, tudzież geografii w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. Podania należy wnieść do końca bm.

Rektorat szkoły Politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze robót wodnych. Płaca roczna 600 złr.

Członkowie Wydziału krajowego pp. Edward Jędrzejowicz i dr. Damian Sawczak, wyjechali za dłuższym urlopem ze Lwowa. JE. Marszałek krajowy książę Sanguszko, powołał na czas ich nieobecności do urzędowania zastępców pp. Wład. hr. Koziebrodzkiego i Winc. Gnoińskiego.

Z Uniwersytetu. Dr. Ignacy Zakrzewski, były asystent profesorów Staneckiego, Wróblewskiego i Witkowskiego, autor kilku cennych prac naukowych, habilitował się w tutejszym Uniwersytecie z fizyki doświadczalnej.

P. Kazimierz Marya hr. Szeptycki, rodem z Przyłbic w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, zaś p. Aleksander Czuczyński, rodem z Drohobycza w Galicyi, stopień doktora filozofii.

P. Jan Łopatyński uzyskał na tutejszym Uniwersytecie stopień magistra farmacyi.

Prymicye. W Nowym Sączu odbyły się dnia 13go b. m. uroczyste prymicye księdza Jana Kosmana, syna dyrektora tamecznych szkół wydziałowych.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro we wtorek na Strzelnicy miejskiej. Początek produkcyi o godzinie 6 wieczorem.

Dr Piotr Gross, pełnomocnik Dyrekcyi Tow. Wzaj. Ubezp., wyjechał za kilkutygodniowym urlopem do Weldes.

Zmiana w ruchu pociągów. Dyrekcya kolejowa nam donosi, że począwszy od dnia 20 bm. ulegnie zmianie ruch pociągów mięszanych Nr. 1671 i 1673 na szlaku kolei Brody-Radziwiłłów.

Pociągi te będą od tego dnia kursowały: Pociąg Nr. 1671 odjazd z Brodów o godzinie 8 minut 38 rano.

Pociąg Nr. 1671 przyjazd do Radziwiłłowa o godzinie 9 rano.

Pociąg Nr. 1673 odjazd z Brodów o godz. 12 min. 40 po południu.

Pociąg Nr. 1673 przyjazd do Radziwiłłowa o godz. 12 minut 59 po południu.

Maryówka. Sześć kilometrów za rogatką Łyczakowską, w uroczej dolinie otoczonej dokoła wieńcem wzgórz pokrytych lasami, leży Maryówka, nowo zbudowany zakład wodoleczniczy. Właścicielem jego jest znany obywatel lwowski p. Emil Bertemilian Brajer, a kierownikiem młody lekarz hydropata dr. Legeżyński. Zakład, który się składa z kilku will i kurhauzu urządzony jest prześlicznie. Mieszkania w willach są wygodne, obszerne, pełno w nich światła i powietrza, a z okien ich roztacza się przepyszny widok na okoliczne wzgórza i na wijący się u stóp ich gościniec.

W kurhauzie prócz mieszkań znajduje się prowadzona wzorowo restauracya, czytelnia, sala bilardowa, oraz łazienki i tusze, słowem wszystkie urządzenia potrzebne do kuracyi wodnej, a czyniące zadość nawet najwybredniejszym wymaganiom kuracyuszów i zastosowane do nowoczesnych postępów w nauce hydroterapii. Cały zakład otacza piękny ogród. U stóp will srebrzy się w promieniach słońca obszerny staw, służący do kąpieli dla przebywających w Maryówce pacyentów, a o kilka kroków dalej wznosi się pokryte cienistym lasem wzgórze, miejsce spacerowe dla kuracyuszów. Na pagórku po za łazienkami wystrzela ku niebu wieżyczka z krzyżem. To kapliczka.

P. Brajer bowiem wznosząc swój zakład nie zapomniał i o duchowych potrzebach pacyentów i wybudował małą lecz śliczną kapliczkę i uposażył ją w wszelkie kościelne przybory. Wczoraj wysłuchali w niej kuracyusze pierwszej mszy świętej. W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie całego zakładu. Na uroczystość tę zaprosił gospodarz liczne grono gości ze Lwowa, przeważnie lekarzy, którzy zwiedzając zakład, wyrażali się o nim z jak największem uznaniem i przyrzekli, że wezmą go w swą opiekę. Poświęcenia zakładu dokonali rz. kat. proboszcz z Winnik ks. Banach, ks. kanonik Korzeniowski ze Lwowa i gr. kat. proboszcz winnicki ks. Hyrniak. Po poświęceniu odbyła się uczta, do której zasiadło 100 osób. Podczas niej wznoszono liczne toasty.

Pierwszy toastował zastępca marszałka krajowego p. Chamiec na cześć i pomyślność założyciela „Maryówki“ p. Brayera, który dziękując znów za dotychczasowe poparcie i prosząc o dalszą pomoc kraju w przedsiębiorstwie, które dobro ogólne ma na celu, wzniósł zdrowie p. Chamca, tudzież lekarzy, oddając im ten młody zakład w opiekę. Dr. Opolski toastował na powodzenie zakładu w ręce pp. Brajera i dra Legeżyńskiego. P. Jan Brajer toastował na cześć obecnego wiceprezydenta Korytowskiego. Ks. Korzeniowski życzył również powodzenia „Maryówce“, a księdzu proboszczowi winnickiemu, by w zakładzie prócz ślubów i chrztów, nie potrzebował spełniać żadnych innych funkcyj kościelnych. — Dr. Ziembicki toastował na cześć reprezentantów świata finansowego, pp. dyrektora Zimy, dr. Zgórskiego, dr. Krzyżanowskiego i dr. Rybickiego. Dr. Rybicki raz jeszcze wzniósł zdrowie pana Brayera, dr. Schramm zaś zdrowie rodziny pana Brayera w ręce p. dra Ziembickiego. Dr. Wehr toastował na cześć małżonki pana Brayera, a ksiądz proboszcz Hyrniak w pięknym toaście, wygłoszonym w języku ruskim, pił na jedność obu narodów, które mieszkając wspólnie, winne też dla wspólnego dobra pracować. Dr. Zgórski wychylił toast na cześć naszej Reprezentacyi w Wiedniu. Dr. Jendel w humorystycznym toaście toastował na zdrowie pacyentów „Maryówki“. Dr. Bylicki w odpowiedzi na toast księdza Hyrniaka wzniósł zdrowie obecnych reprezentantów duchowieństwa obu obrządków. — Szereg zaś toastów zakończył p. dyrektor Zima staropolskiem „kochajmy się“, poczem ochocza zabawa przeciągnęła się jeszcze do późnej nocy.

Nowy ten zakład, położony w pobliżu Lwowa, a nie ustępujący prawie w niczem tak zachwalanym zagranicznym zakładom wodoleczniczym, pozyska zapewne wielu zwolenników, tembardziej, że dogodne położenie jego, ułatwia korzystanie z niego nawet tym osobom, które potrzebują kuracyi, a którym obowiązki nie pozwalają opuścić murów miasta, „Maryówka“ stanie się także niewątpliwie miejscem licznych wycieczek, gdyż położenie jej jest tak urocze, iż każdego, kto w niej raz był, musi ku sobie pociągnąć.

Komunikacyę między Lwowem a zakładem utrzymują omnibusy zakładowe, stale kursujące. Niemi w przeciągu pół godziny można się dostać z pl. Halickiego do zakładu lub napowrót.

Egzamin dojrzałości w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie odbywał się od dnia 7 do 14 b. m. pod przewodnictwem inspektora dra Dniestrzańskiego. Do egzaminu przystąpiło 14 seminarzystów i 18 eksternistów. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Jan Sereda, Al. Kuliniez, Władysław Kwasiński, Kazimierz Kwieciński, Jan Dyczko, Władysław Dyliński, Aleksander Gamota, Eustachy Jurczyński, Józef Kocan, Bazyli Prystupa, Michał Schnitzer, Kazimierz Sokołowski, Józef Zagoczek, Eustachy Seńkowski, Jan Herasimowicz, Władysław Mossoczy, Antoni Iwiński. Siedmiu abituryentom pozwolono po wakacyach poprawić egzamin z jednego przedmiotu, jednego reprobowano na rok, a 7 odstąpiło od egzaminu.

Z Berna morawskiego donoszą nam: Podczas pobytu Cesarza w naszem mieście, miała tu miejsce wesoła przygoda. Jak wam wiadomo w ostatnich dniach z. m. odbył się u nas czwarty zjazd Towarzystw strzeleckich z Austryi, a przybyło nań także wielu strzelców niemieckich z poza granic Austryi. Zjazd ten dnia 26 z. m. zaszczycił Cesarz swą obecnością. Było to w niedzielę. Gdy Cesarz wchodził na strzelnicę, przed tarczą stał właśnie gość z Szwajcaryi, strzelec Ellmer z St. Gallen i nie zauważywszy przybycia dostojnego gościa strzelał dalej. Dawał strzał po strzale, a każdy był celny. Cesarz, który stał za Ellmerem przypatrywał się chwilę jego strzałom, a widząc, jak on celnie strzela; „Brawo, brawo!“ zawołał. Wówczas Szwajcar, chcąc widzieć, kto go tak chwali, obrócił się, a ujrzawszy, że pochwała ta wyszła z ust Cesarza, z twarzą rozjaśnioną z radości zwrócił się ku Monarsze, chwycił go za rękę i uścisnąwszy ją zawołał: „*Grüss Gott Kaiser!*“

Otaczająca Cesarza świta oniemiała na razie z podziwienia, ale widząc, że Cesarz śmieje się serdecznie z tego przywitania i że oddał Szwajcarowi uścisk dłoni i „*Grüss Gott*“ mu odpowiedział i ona śmiać się poczęła i przywitała się z Szwajcarem. Wesoły wypadek ten był długo przedmiotem rozmów w naszem mieście.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli szkół ludowych średnich: Grabowicza Cyryla, z gimnazyum w Kołomyi do Bochni; Gabryelskiego Maryana, z gimnazyum w Kołomyi do Brodów; Nowaka Jana, z gimnazyum w Rzeszowie do Buczacza; Klisieckiego Andrzeja, z gimnazyum w Stryju do Buczacza; Mazura Józefa, z IV gimnazyum we Lwowie do Drohobycza; Dutkiewicza Tomasza, z gimnazyum w Rzeszowie do Jarosławia; Ostrowskiego Józefa, z gimnazyum w Jarosławiu do Jasła; Pabiana Antoniego, z gimnazyum św. Anny w Krakowie do Jasła; Fediołwa Stefana z gimnazyum w Buczaczu do Kołomyi; Tyrana Wincentego, z gimnazyum w Rzeszowie do Kołomyi; Rychlika Aleksandra, z Kołomyi do gimnazyum św. Anny w Krakowie; Pytla Adama, z Sambora do gimnazyum św. Anny w Krakowie; Wyrobka Józefa, z Sanoka do gimnazyum III w Krakowie; Krochmaluka Aleksandra, z Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie; Puchewicza Władysława z III gimnazyum w Krakowie do IV we Lwowie; Barańskiego Franciszka, z gimnazyum w Rzeszowie do Przemyśla; Steina Leopolda, z II gimn. we Lwowie do Przemyśla; Borzemskiego Antoniego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do Przemyśla; Rembacza Stanisława, z gimnazyum w Złoczowie do Rzeszowa; Bryllińskiego Ludwika, z gimnazyum w Przemyślu do Rzeszowa; Jakiela Kazimierza, z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do Rzeszowa; Stefanowicza Juliana z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, do Rzeszowa; Bielskiego Józefa, z gimnazyum w Stanisławowie, do Rzeszowa; Turosza Wojciecha, ze szkoły realnej we Lwowie, do gimnazyum w Sanoku; Kurka Michała, z IV gimnazyum we Lwowie do Stryja; Gawalewicza Adolfa z III gimnazyum w Krakowie, do Tarnopola; Wierzbickiego Józefa, z gimnazyum

---

7)

Wynagradzanie urzędników
WYCHODZĄCYCH ZE SŁUŻBY.

(Ciąg dalszy).

IX.

Kasa przezorności i pomocy urzędników warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu, istnieje od 1 kwietnia 1875 r. na takich samych co poprzednie zasadach. Towarzystwo ma 24 urzędników, pobierających rocznie 29.970 rubli. Składają oni 6% od pobieranej płacy; towarzystwo wnosi także 6%.[1]) Z końcem 1891 r. kasa posiadała na obu rachunkach razem 45.700 rubli.

Warszawskie towarzystwo fabryk cukru, mające kapitału zakładowego 1,800.000 rubli, (trzy fabryki), urządziło dla swych 58 urzędników, pobierających płacy 37.920 rubli rocznie, taką kasę, do której wnosi po 6% na rachunek 2 (pomocy), a ściąga od nich 3% na rachunek od tej płacy. Każdy urzędnik już po wysłużeniu lat 6 nabywa prawo, do podniesienia 30% z salda obu rachunków. Prawo to wzrasta o 10% co każde dwa lata, dając całość tych saldów po ukończeniu 20-letniej służby. Kasa ta istnieje od 1878 r., do dnia 31 lipca 1891 wypłaciła urzędnikom lub ich rodzinom 19.850 rubli a posiadała w tym dniu 80.800 rubli.

Towarzystwo fabryki cukru Dobrzelin, mające kapitału zakładowego 800.000 rubli i 29 urzędników, założyło dla nich taką kasę, istniejącą od 1 sierpnia 1878, zobowiązując się składać do niej corocznie 6% od dawanych przez siebie pensyi na rachunek pomocy, a strącać im także 6% na rachunek przezorności i przyjmując podwyższanie stopy procentowej, z 30% po wysłużonych 6 latach, po 10% co lat 2, tak samo, jak to wykazano wyżej, co do warsz. tow. fabr. cukru.[2]) W dniu 1 lipca 1891 kasa posiadała na rachunku przezorności 9.300 rubli, na rachunku pomocy 39.200 rubli.

Urzędnik, który przez lat 6 otrzymał płacy razem 1.200 rubli (a więc prosty dozorca), i po upływie tych lat opuszczał służbę, otrzymał jednak z rachunku 1-go 84 rubli, z rachunku 2-go 247 rubli; razem 331 rubli.

Nie będziemy zestawiać więcej danych statystycznych z innych instytucyj i stowarzyszeń, poprzestając na zaznaczeniu, że w Królestwie kongresowem istnieje takich kas kilkadziesiąt; że każdy bank, każde towarzystwo akcyjne, każde stowarzyszenie oparte na wzajemności, a nawet każda jednostka stojąca na czele przedsiębiorstwa lub zakładu, zatrudniającego chociażby tylko kilkanaście osób, słusznie poczytywały za obowiązek, tych, którzy pracują wynagradzać w powyższy sposób, aby opuszczając służbę nie znaleźli się na bruku, bez żadnego zasobu, mogącego ułatwić im dalszą pracę, lub zapewnić kawał chleba na starość.

Nadmieniamy wreszcie, że ani jedna z tych instytucyi nie odważyła się przyjąć systematu emerytur, a więc względem swych urzędników zaciągnąć zobowiązania, których wysokość nawet przypuszczalnie w dalszej przyszłości przewidywać się nie daje, — zobowiązania mogące po upływie ćwierci wieku, jak poucza dotychczasowe doświadczenie, stać się ciężarem bardzo dotkliwym, a nawet zagrażającym samemu istnieniu instytucyi i stowarzyszeń.

X.

Zbierając powyższe dane statystyczne w biórze każdej z wymienionych wyżej instytucyi, pragnęliśmy zbadać zarazem, w jaki sposób zapatrują się i jak oceniają ten systemat wynagradzania urzędnicy, pracujący na to, aby po upływie szeregu lat je otrzymać; czy mianowicie, w porównaniu z emeryturą, systematu tego nie poczytują za gorszy. Jeżeli bowiem żadnej wątpliwości nie ulega, że przez rzeczone instytucye przyjęty, uwalniając każdą z nich w odleglejszej przyszłości od takich na emerytury wydatków, których wysokość nawet w przybliżeniu przewidywać się nie daje, a które wytwarzałyby z czasem ciężar przechodzący jej siły, a więc ze względu na jej interes jest jedynie racyonalnym i pożądanym; to jednak przy ocenianiu każdego systematu należy mieć jednocześnie na uwadze interes drugiej strony: urzędników niosących jej usługi, a więc badać zarazem, czy tym sposobem ich słusznym i usprawiedliwionym nadziejom czyni się zadosyć. Tej przeto strony kwestyi nie spuszczaliśmy z oka, przy spotkaniu w rzeczonych biórach znacznej liczby urzędników, których większa część z dawniejszych czasów była nam osobiście znaną.

Poufna z nimi rozmowa przekonała nas, że zupełne zadowolnienie z urządzenia kas przezorności i pomocy, jest pomiędzy nimi ogólnem. Zewsząd słyszeliśmy wyrazy uznania dla rzeczonych kas, ułatwiających każdemu z nich dójście z czasem do względnej zamożności, zapewniających mu spokój i pociechę, iż w razie śmierci nie pozostawi rodziny bez pewnego zasobu — urzędnicy kładli szczególny nacisk na pożyteczność, wynikającą dla nich z przepisu, dozwalającego na podnoszenie *salda* obu rachunków, po wysłużeniu lat 20. Pożyteczność tę łatwo pojmie, kto na finansowe położenie i na potrzeby urzędników zwróci baczniejszą uwagę. Urzędnik zaczynając służbę, pobiera skromną płacę, wprawdzie stopniowo podwyższaną, lecz przez lat kilka lub kilkanaście zaledwie wystarczającą na utrzymanie. Zanim zaś dosłuży się wyższej, ten zwłaszcza, który ma żonę i dzieci, chociażby żył w zgodzie z rachunkiem, wiąże koniec z końcem z wielką trudnością i nic zaoszczędzić nie jest w możności. Bez wątpienia znajdzie się w każdem biurze pewna liczba nieoględnych, nie umiejących związać końca z końcem i zaciągających długi.

Tacy stanowią przecież wyjątek. Urzędnik może wszakże zadłużyć się bez własnej winy, w razie wydatków nadzwyczajnych nie znajdujących pokrycia w rocznym jego budżecie, jak n. p. gdy choroby wchodząc do jego domu, pociągają za sobą znaczniejsze koszta. Jedni, zarówno jak drudzy nie są wprawdzie pomocy pieniężnej zupełnie pozbawieni, gdyż każda instytucya udzielać im zwykła bezprocentowych pożyczek do wysokości kwartalnej lub półrocznej płacy, strącanych z tej płacy w kilkunastu miesiącach. Taka pożyczka acz bardzo dogodna, chociażby wystarczająca na spłacenie całkowitego długu, nie polepsza finansowego położenia, raz dla tego, że jest użytą nieprodukcyjnie, powtóre dla tego, że przez czas rzeczonych strącań, sumę miesięcznej płacy odpowiednio umniejszą; co znowu wiązanie końca z końcem czyni jeszcze trudniejszem.

Do wydatków nadzwyczajnych zaliczać także należy koszta wychowania dzieci, zwykle dorastających wtedy, gdy ojciec już przesłużył lat kilkanaście. Koszta te stają się znowu przyczyną jego obdłużania.

Antoni Wrotnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ustawa drukowana u Zienkiewicza 1878 r. w Warszawie.

[2]) Ustawa drukowana u Ginsa w Warszawie 1879 r.

w Bochni, do Wadowic; Webera Józefa, z IV gimnazyum we Lwowie, do V we Lwowie; Daniluka Pawła, z II gimnazyum, do V we Lwowie; Unczowskiego Henryka, z Brodów, do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Dorożyńskiego Arseniego, z gimnazyum w Rzeszowie, do Tarnowa; Nittmana Karola, Fabiańskiego Jana, Zubczewskiego Antoniego, Szargę Stanisława i Kopystyńskiego Tadeusza, z gimnazyum Franciszka Józefa do V we Lwowie, i Sorysa Karola, z II gimnazyum we Lwowie, do Brodów.

Zmarli. Antonina z Zajączkowskich Hoffmanowa, żona naczelnika sądu powiatowego w Tuchowie, zmarła dnia 13go bm. — W Kołomyi zmarł w 104 r. życia Samuel Stefanowicz, b. właśc. dóbr ziemskich. — Teodor Hassa Agopsowicz, zmarł we Lwowie w 79 roku życia. — Juliusz Jung, urzędnik kolei Północnej, zmarł nagle w Krakowie. — Zenon Szczepan Zawisza, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 29go czerwca rb. w Rawie Ruskiej. —

Wśród młodzieży lwowskiej bez różnicy zapatrywań politycznych, wywołała przygnębiające wrażenie wieść o śmierci Stefana Podkowicza, jednego z najdzielniejszych z jej grona. Zmarły był synem gr. kat. księdza, a urodził się pod zaborem rosyjskim. Przed dziesięciu mniej więcej laty, ojciec jego, wygnany przez rząd rosyjski, osiadł w Galicyi. Ś. p. Stefan ukończył gimnazyum i studya prawnicze we Lwowie, a pracowitością, wykształceniem, głębokością myśli i szlachetnością dążeń przodował przez lat sześć młodzieży akademickiej. Był to potężny prawdziwie duch w wątłem i chorowitem ciele. W szczęśliwych warunkach byłby niewątpliwie stał się chlubą społeczeństwa, ale wystawiony na najcięższe walki życiowe, pozbawiony wszelkiej pomocy, uległ chorobie, pozostawiając głęboki żal i smutek po sobie w sercach wszystkich, którzy go znali. Zmarł na wsi u ojca swego dnia 28 czerwca, a wiadomość o śmierci jego dopiero teraz doszła kolegów. Wśród młodzieży naszej wszelkich odcieni powstała myśl jakiegoś trwalszego uczczenia jego pamięci.

Sprawa rekonstrukcyi teatru lwowskiego wywołana nagłym wnioskiem dra Strojnowskiego w radzie miejskiej stała się obecnie jedną z najważniejszych dla naszego miasta. Z wygaśnięciem przywileju dla teatru hr. Skarbka, stało się publiczną tajemnicą, że z dniem 1-go listopada władze administracyjne w starym budynku absolutnie przedstawień dawać nie pozwolą; trzeba było zatem nie dziś, ale pół roku temu sprawę tę rozpatrzeć i o przyszłości naszej sceny zadecydować. Rada miejska jednak zajęta w tym czasie sprawą wyborów, niepewna co do swej przyszłości, ze strusią obawą chowając głowę pod skrzydło — nic o zbliżającym się terminie wiedzieć nie chciała. W tej dziwnej obojętności dopomagał jej świetnie magistrat, którego przecież obowiązkiem było wystąpić w tej sprawie z inicyatywą i zaprojektować jakiś sposób załatwienia jej. Nikt zdaje się nie odważy się twierdzić, że utrzymanie teatru nie należy do spraw, któremi z obowiązku gmina opiekować się powinna. Nie będziemy tu przytaczać setki użytych już a żadnej wątpliwości nie pozostawiających argumentów, ograniczymy się tylko choćby na tym jednym, że opłacający podatki gminne mieszkańcy mają prawo wymagać od swej reprezentacyi — aby jedynej instytucyi, poświęconej sztuce dramatycznej — instytucyi, o którą lat temu 45 z takim zapałem walczono, upaść nie pozwoliła. Że gmina jest do ofiarności dla teatru obowiązaną, dowodzą corocznie odzywające się głosy w Sejmie krajowym — zresztą i Rada sama nie zaprzecza tego obowiązku tylko nie chce dać potrzebnych funduszów. Ta dziwna niechęć objawia się nie tylko w tem, że zaledwie od kilku lat wykołatano subwencyę i to wskutek uchwały Sejmu, który wypłatę subwencyi dla teatru lwowskiego zawisłą uczynił od subwencyonowania go przez gminę, - ale objawia się ona dziś wyraźniej, gdy komisya nad wnioskiem dra Strojnowskiego obradująca mimo, że sprawa jest bardzo nagłą, przeszło tydzień obraduje i do wniosku przyjść nie może.

Z tej niechęci — dotyczącej może nietyle sprawy samej — jak osoby przedsiębiorcy teatru pochodzą pomysły takie, jak ten, który dla oryginalności zasługuje na przytoczenie. Projektuje bowiem jeden z radnych, aby za pomocą pożyczki w jednym z lwowskich banków zaciągnąć się mającej, udzielić potrzebnych na rekonstrukcyę funduszów, która to pożyczka umarzaćby się miała kwotą corocznie na subwencyę przeznaczoną; czyli innemi słowy obowiązek restaurowania sali teatralnej zrzuca w ten sposób gmina na barki przedsiębiorcy. Projekt ten jest tak oryginalnym, że nie trzeba należeć do przyjaciół dzisiejszej dyrekcyi ani do jej nieprzyjaciół aby go należycie ocenić. Jestto niezawodnie rzeczą bardzo wygodną obowiązki ciążące na gminie zrzucać na cudze barki, zachodzi jednak wątpliwość czy obdarowany tym obowiązkiem a przyjąć go zechce. Bądźmy tylko sprawiedliwymi, przyznać będziemy musieli, że żaden przedsiębiorca w tych warunkach istnieć nie może. Z jednej strony obojętność a nawet niechęć władz do popierania sceny obowiązanych a z drugiej obojętność publiczności, pomijając już niechęć osobistą części prasy, która dążąc do usunięcia osób sceną kierujących podkopuje byt samej instytucyi.

Wprawdzie mieszczaństwo nasze twierdzi, że teatru niepotrzebuje, bo do teatru nie chodzi — ależ oprócz mieszczaństwa jesteśmy my inteligencya, którzy teatru potrzebujemy, bo do teatru chodzimy i podatki płacimy. Rada miejska oprócz tej przymusowo uchwalonej od kilku lat subwencyi dotąd nic dla materyalnego poparcia teatru nie zrobiła oprócz zamianowania kilku drugorzędnych aktorów komisarzami targowymi, ten jednak awans mógł tylko przyczynić się do artystycznego podniesienia sceny — ale nie był pomocą materyalną.

Dziś ma się Rada na osobno w tym celu zwołanem posiedzeniu stanowczo w tej sprawie oświadczyć. Dlatego też odzywamy się do poczucia obowiązku panów radnych aby stanowczem orzeczeniem umożliwili przystąpienie natychmiastowe do rozpoczęcia robót rekonstrukcyjnych, aby niedopuścili do zamknięcia sceny a co zatem idzie uratowali zagrożony byt sceny lwowskiej i setek rodzin artystów i osób na niej pracujących. Raz jeszcze zwracamy uwagę reprezentacyi miasta, że to nie sprawa prywatna przedsiębiorstwa teatralnego — ale sprawa sceny stołecznej i honoru miasta.

Koleje lokalne. Wydział krajowy przedłożył ankiecie kolejowej kwestyonaryusz, w którym proponuje budowę następujących kolei lokalnych:

a) W zachodniej części Galicyi: Oświęcim-Kęty-Żywiec; Trzebinia-Ryczów-Wadowice; z waryantem Jaworze-Zator; Kraków-Baran; Podgórze-Niepołomice-Sierosławice; Kalwarya-Myślenice-Gdów-Bochnia-Ujście Solne-Szczucin-Mielce; Wieliczka lub Kłaj do Tymbarku, lub do Dobry; Chabówka-Nowy Targ-Zakopane-Czarny Dunajec; Nowy Targ-Czorsztyn-Krościenko-Stary Sącz z odnogami: z Czorsztyna do Węgier i z Krościenka do Szczawnicy; Muszyna-Krynica; Słotwina-Okocim; Tarnów-Ujście Jezuickie; albo Tarnów-Radomyśl-Mielec; Zagórzany-Kryg-Męcina-Gorlice-Grybów, z odnogami: Ropa-Wysowa do Węgier i Męcina-Gładyszów; Dębina-Pilzno-Jasło-Dukla, z odnogą Kamienica-Grudzin — i Przybówka-Krosno-Dukla do Węgier. Łącznie te wszystkie linie wynosiłyby długości około 850 klm.

b) Część Galicyi środkowa: Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Cieszanów-Rawa Ruska, z odnogą Kolbuszowa-Tarnobrzeg; Tarnobrzeg-Zbydniów, albo Rozwadów-Raniszów-Rzeszów-Sanok, lub Rymanów, z odnogami z Dynowa do Jarosławia i do Przemyśla: Rozwadów-Leżajsk-Jarosław, lub Przeworsk; Lubaczów-Cieszanów-Narol-Lubycza; Radymno-Jaworów-Janów-Lwów; Rawa Ruska-Jaworów-Sądowa-Wisznia-Sambor-Staremiasto-Turka-Użok do Węgier, z odnogami: Burczyce-Rudki-Gródek; Wykoty-Mościska; Staremiasto-Chyrów-Turka, albo Borynia do Ustrzyk Dolnych: Turka-Borysław-Borynia-Hrebenów; Gródek-Mikołajów, albo Stryj; Drohobycz-Truskawiec-Stebnik. Razem wszystkie te linie wynosiłyby długości około 1330 kilometrów.

c) w części Galicyi wschodniej: Krystynopol-Żółkiew; Mosty-Kamionka-Krasne, z odnogami: Kamionka-Żółkiew i Kamionka-Krystynopol; Sokal-Radziechów-Ożydów; Lwów-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce; Jagielnica-Skała, z odnogami: Przemyślany-Bóbrka; Brzuchowice-Rohatyn; Brzeżany-Złoczów: Podhajce-Mikulińce; Podhajce-Chorostków-Satanów; Podhajce-Monasterzyska-Horodenka; Piaseczna-Żydaczów-Żurawno; Stryj-Chodorów-Rohatyn-Brzeżany-Kozowa-Tarnopol, albo Trembowla, z odnogami: Kozowa albo Płotycze-Zborów i Podhajce-Halicz: Brody-Założce-Zbaraż-Maksymówka, z waryantem Zbaraż-Tarnopol; Tarnopol-Mikulińce-Trembowla-Kopyczyńce-Hadyńkowce-Cygany - Borszczów - Iwasin-Mielnica-Okopy, z odnogami, Trembowla-Dżuryn; Kopyczyńce-Chorostków; Grzymałów-Skałat-Kopyczyńce-Podwołoczyska; Grzymałów-Satanów; Skałat-Borki Wielkie; Boraszczów-Korolówka-Ujście Biskupie-Czerniowce; Czortków albo Kalinowszczyzna-Jagielnica-Tłuste-Zaleszczyki z odnogą: Tłuste-Horodenka-Śniatyn-Kossów i Kuty, albo z Widynowa do Kut i Kossowa; Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki, z odnogą: Sopów-Jabłonów; Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna; Dolina-Strutyn-Spas; Pałahicze-Tłumacz i kolej do salin w Kałuszu. — Łącznie te wszystkie linie wynosiłyby długości około 1770 klm.

Zarząd Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na 26 wolnych miejsc w roku szkolnym 1892/3 obsadzić się mających. — Pierwszeństwo będą mieli synowie nauczycieli i wdów po nauczycielach, a w braku takich mogą być i inni kompetenci uwzględnieni. Do podania należy dołączyć: świadectwo z ostatniego półrocza i deklaracyę rodziców, że z góry za każdy miesiąc wyznaczoną przez Zarząd dopłatę wnosić się zobowiązują. Podania należy wysełać na ręce prof. gimn. p. Ellingera w Tarnopolu najpóźniej do 15 sierpnia r. b.

Kurs gier. Na mocy rozporządzenia Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 5 lipca 1892 roku do L. 13356 otwiera Wydział „Koła gimnastycznego" nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa z dniem 21 b. m. kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego.

Wykłady i praktyka odbywać się będą codziennie rano i po południu przez 8 dni i obejmywać będą: 1. Znaczenie pedagogiczne i fizyczne gier (prel. M. Baranowski); 2. Gry wolne, z przyborami, walki, mocowania i t. d. (prel. p. Cenar); 3. Systematykę i metodykę ogólną i specyalną ćwiczeń wolnych, rzędowych i na przyrządach w zakresie wskazanym nowymi planami naukowymi dla szkół ludowych (prel. E. Cenar); 4. Pierwszą pomoc doraźną w wypadkach okaleczeń i t. p.

Na kurs ten subwencyonowany przez wys. Radę szkolną krajową wyznaczyła wys. Władza 11 nauczycieli z następujących miast Galicyi: Stanisławowa, Stryja, Kołomyi, Przemyśla, Tarnopola, Brzeżan, Złoczowa, Sambora, Sanoka, Drohobycza, Brodów i przeznaczyła im na koszta utrzymania po 20 złr., zaś Wydział „Koła gimnastycznego" postarał się dla nich o bezpłatne pomieszczenie gromadne.

Nauczyciele i kandydaci stanu nauczycielskiego, chcący korzystać z tego kursu raczą zgłosić się do Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa, Ratusz II piętro, gdzie wszelkich informacyj zasięgną.

Zjazd tegoroczny galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie dnia 16 sierpnia i w dniach następnych. Ze zjazdem połączono wycieczkę do lasów gwarectwa jaworznickiego, zniszczonych przez mniszkę. Tak zjazd jak i wycieczka będą bardzo pouczające i budzą niezwykłe zajęcie nietylko w kołach fachowych leśników, ale także u obywatelstwa i właścicieli lasów, a to głównie z powodu nadarzającej się sposobności zbadania naocznie strasznych szkód zrządzonych przez mniszkę, rozszerzającą się coraz bardziej, bo skonstatowano już jej wystąpienie tego roku w powiatach wielickim, brzeskim i łańcuckim, a także w chrzanowskim i żywieckim. Spodziewać się należy, że kogo bliżej obchodzi los naszych borów, pospieszy, że tak powiemy, na plac boju, by poznać groźnego nieprzyjaciela.

Kto chce brać udział w zjeździe i wycieczce, winien zgłosić się z tym zamiarem do Wydziału galicyjskiego Towarzystwa leśnego we Lwowie (plac Chorążczyzny, ul. Cicha l. 1) najdalej do dnia 8 sierpnia b. r., aby Wydział podług liczby uczestników mógł wcześnie poczynić odpowiedne zarządzenia.

Kółka rolnicze. Za staraniem Zarządu głównego został zawiązany przez delegata p. Bolesława Gurskiego, właściciela dóbr Dąbrowy, Zarząd powiatowy w Krośnie. Prezesem wybrano p. Kazimierza Orpiszewskiego, właściciela dóbr, zastępcą p. Czesława Jastrzębskiego, sekretarzem p. Karola Kozłowskiego, sekretarza Rady pow., członkami Zarządu: Wieleb. ks. Rożbna, prob. z Bóbrki, p. dr. Jakóba Przysłupskiego, p. Piotra Litarowicza, nauczyciela i p. Tomasza Firleja, gospodarza z Jasionki. Zaraz na wstępie swoich obrad uchwalił Zarząd powiatowy otworzyć jak najspieszniej „Powiatowe Towarzystwo handlowe", skądby liczne sklepiki Kółek rolniczych tamtejszego powiatu mogły tani i doborowy towar sprowadzać, jak również sztuczne nawozy i zająć się zakupnem i sprzedażą produktów rolniczych włościańskich. Biuro Towarzystwa Zarządu powiatowego znajduje się w biurze Rady powiatowej w Krośnie.

W akademii handlowej w Gracu otrzymali w tym roku patenty następujący słuchacze Polacy: Dembicki Gerhard z Preresy (w Turcyi), Gierszewski Roman z Warszawy, Jędrzejowicz Tomisław z Brzeżan, Rogoyski Zdzisław z Tarnowa, Trzebicki Wacław z Warszawy, Wróbel Teodor z Krakowa i Wyżykowski Tadeusz z Hostowej w Galicyi wschodniej.

Macierz słoweńska w Lublanie ogłasza program swoich wydawnictw, projektowanych na rok bieżący, pomiędzy któremi znajduje się także przekład powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem".

Czytamy w „Kuryerze poznańskim": Hr. Dienheim Szczawiński Brochocki, nieproszony i nieupełnomocniony przez nikogo, rozesłał do gazet niemieckich, nibyto w odpowiedzi na enuncyacye księcia Bismarka w sprawie polskiej, obszerne pismo, w którem dowodzi konieczności odbudowania Polski. Pismem swem wcale się p. Szczawiński sprawie polskiej nie przysłużył; to też gazety niemieckie, drukujące elaborat jego, drwią sobie z tych fantazyj. I tak *Berl. Tageblatt* pisze: „Umieściliśmy pismo tego hrabiego polskiego, chociaż naturalnie nie godzimy się wcale na ostateczne cele tej polityki polskiej. Odbudowanie Polski byłoby tylko możliwem, gdyby się równocześnie zdecydowano na oddanie jej morza, na północy Bałtyckiego, na południu Czarnego. Że z naszej strony o tem mowy być nie może, to jasne, jak na dłoni! Ale ciekawem jest zawsze dowiedzieć się, jak sobie przyszłość wyobrażają ci, przy których boku w danym razie zmuszeni bylibyśmy prowadzić wojnę, możliwie nam przez Rosyę narzuconą. Szczęściem, jest to na razie i zapewne na czas dłuższy tylko muzyką przyszłości. Nadto hr. Dienheim-Szczawiński, wyświecając słabe strony polityki ks. Bismarka, pokazuje nam, jakich błędów w przyszłości unikać należy".

Kradzież. W nocy z dnia 13 na 14 b. m. jacyś niewyśledzeni dotąd złoczyńcy włamali się do cerkwi w Stopczatowie i porozbijawszy skarbonki zabrali z nich około 50 złr. Chcieli oni także rozbić znajdującą się w cerkwi kasę gminną, ale się im to nie udało. Nadto tej samej nocy okradli oni rz. kat. kościół w Jabłonowie, lecz zabrali tam tylko ze skarbonki 5 złr. Rzeczy ani z cerkwi, ani z kościoła nie pokradli żadnych. Zbrodnię tę popełnili zapewne Węgrzy, których kilku włóczyło się tego dnia po Stopczatowie i Jabłonowie.

Knowania rosyjskie. Do jednego z pism lwowskich donoszą z Warszawy:

„Ponieważ na uroczystości wołyńskie nie przybył żaden wybitny przedstawiciel narodów słowiańskich w Austryi, przeto teraz wysłano liczne zaproszenia do posłów sejmowych, oraz do osób zajmujących wybitne stanowiska wśród Słowian austryackich, aby po odroczeniu wiedeńskiej Rady państwa — jako w porze najstosowniejszej — zjechali się w Warszawie (ewentualnie w Wilnie lub w Kijowie) przy końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia na całkiem poufne narady, czyli — jak w zaproszeniach powiedziano — pogadanki i w celu wzajemnego poznania się".

Piorun. Z Czerniowiec nam piszą, że 16 bm. szalała tam straszliwa burza, w czasie której w gmach rosyjskiego konsulatu, położony na wzgórzu, uderzył piorun. Ztamtąd odbił się, przeleciał w kierunku ku Sadogórze, uderzył w jadący na gościńcu wóz i zabił chłopa, jego żonę i parę koni.

Samobójstwo. W sobotę donieśliśmy o samobójstwie pewnej kobiety, która brzytwą przecięła sobie szyję. Dziś otrzymujemy bliższe szczegóły tego wypadku. Powodem samobójstwa była — jak już donieśliśmy — obawa przed karą za dwumęstwo. Samobójczyni zwie się Marya Krawczykowa, była służącą i już raz zamężną we Lwowie. Z mężem jednak nie żyła. Następnie wykradłszy metrykę przyjaciółce swej Maryi Małkiewiczowej, Krawczykowa pod jej nazwiskiem wyszła po raz drugi zamąż w Krakowie. Małkiewiczowa doniosła o tej kradzieży metryki do policyi, Krawczykowej nie zdołano jednak wyśledzić. Dopiero w sobotę całkiem niespodziewanie Małkiewiczowa spotkała ją we Lwowie i kazała aresztować, lecz Krawczykowa obawiając się kary, odebrała sobie życie. Liczyła ona lat dwadzieścia kilka.

Temperatura. Termometr + 18° Reaumura, Barometr 760°. Idzie w górę. Pochmurno. Padał drobny deszcz.

Korespondencya Administracyi. *Sz. Oddział c. k. straży skarbowej w Szyrowcie.* Cały komplet numerów od 1 lipca był wysłany równocześnie z numerem z dnia 10 lipca, a pod marką pięciocentową. Prosze tedy reklamować na poczcie i żądać wydania tego pakietu.

Teatr. Dziś w poniedziałek (18go lipca) w teatrze letnim przedstawienia nie będzie. — Jutro (19) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: po raz pierwszy „Bezpieczeństwo małżeństw", komedya w 3ch aktach Albina Valabregue.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 lipca.

[Z.] Finansiści rozjeżdżają się do wód, a sezon ogórkowy, który w tym roku miał nie istnieć, rozpocznie się jeszcze przed ukończeniem obrad parlamentarnych nad regulacyą waluty. Nie ma już bowiem nawet mowy o tem, aby wielkie operacye finansowe, które miały nastąpić zaraz po załatwieniu przedłożeń walutowych przez Radę państwa i sejm węgierski, rozpoczęły się przed wrześniem. Członkowie grupy rotszyldowskiej sami poprosili ministra Weckerlego o kilkotygodniową przerwę w rokowaniach. Zdaje się, że p. Weckerle zgodzi się na to, zwłaszcza, że sam ma zamiar wyjechać do Mehadyi i wypocząć trochę po swoich żmudnych sukcesach parlamentarnych. Nieporozumienie między nim a grupą rotszyldowską nie zostało bynajmniej załatwione.

Wiadomo dziś już na pewno, jakiego rodzaju ono jest i co jest jego powodem. Oto banki węgierskie chcą, aby świat liczył się z niemi, jako pierwszorzędnemi powagami finansowemi i zawistnem okiem patrzą na to, że grupa rotszyldowska uważana jest za taką potęgę, bez której żadna pożyczka państwowa do skutku przyjść nie może. Trzeba wiedzieć, że banki peszteńskie mają w kraju ogromne wpływy, ba nawet w sejmie między posłami mają takich, którzy specyalnie ich interesów bronią. Owóż peszteńskie banki zrobiły p. Weckerlemu ofertę na przeprowadzenie pożyczki złotej i konwersyi. Oferta ta zyskała popularność w sferach sejmowych, tem bardziej, że przyprawiona była patryotycznemi hasłami o finansowej potędze Węgier i t. d.

P. Weckerle musi się liczyć z tym prądem, jednakże ma za wiele doświadczenia, aby wierzyć w to, iżby miliardowa operacya bez grupy rotszyldowskiej albo nawet przeciw tej grupie mogła na targach europejskich pomyślnie się powieść. Dla tego też, aby nie obrazić tej potężnej grupy, zaprosił ją do udziału w operacyi, ale nie całą, tylko kilku jej członków, innych zaś, jak n. p. takiego potężnego Bleichrodera pominął, aby tylko więcej miejsca było dla banków węgierskich.

Operacya miała się odbyć niby to pod firmą Rotszylda, ale większą część zysków z niej miały zagarnąć węgierskie banki. Na to grupa rotszyldowska nie chce się zgodzić i chce przyjąć węgierskie banki tylko w małej cząstce do interesu — i oto ztąd całe nieporozumienie. Ci spekulanci, którzy dotychczas wytrwali na stanowisku i czekali na „deszcz złoty", dowiedziawszy się, że „deszcz" ten odroczony i że nie wiadomo jeszcze, na czyje pola padać będzie, poczęli sprzedawać rotszyldowskie walory. — Kredyty spadły też na 308.

Teraz przez kilka tygodni możemy być przygotowani na zupełny zastój obrotu giełdowego i raczej na zniżkę, aniżeli na poprawienie się kursów, gdyż smutne wieści o rozszerzaniu się cholery w Rosyi nadają ponurą fizyognomię wszystkim europejskim targom pieniężnym.

Renty wspólne spadły dziś w cenie — podniosły się tylko obie złote.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 308·—, węgierskie 355·75, Anglobanki 151·25, Uniony 243·—, Bankvereiny 114·75, Länderbanki 218·20, Ludwiki 214·—, Czerniowieckie 243·50, Renta papierowa 95·20, srebrna 95·—, austryacka złota 113·20, papierowa 100·75, węgierska złota 110·25, papierowa 100·55, dukat 5·68, 20-frankówka 9·51—, marki 11·73, ruble 1·17 .

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 18 lipca (pryw.) Żydzi, ucieszeni pomyślnem dla nich zakończeniem procesu o morderstwo w Xanten, urządzają wszędzie składki dla Buschoffa. Sama *Vossische Ztg* zebrała już 1.300 marek, a jakiś p. von Liebermann przeznaczył mu aż do śmierci stałą pensyę roczną w kwocie 200 marek, które mają mu być wypłacane corocznie 14 lipca, t. j. w rocznicę uwolnienia od winy.

Berlin 18 lipca (pryw.) Bismark otrzymał od nacyonal-liberałów z Lipska zaproszenie, aby tam przybył w gościnę. Obiecują mu nadzwyczajnie gorące przyjęcie. Dotychczas jednak Bismark nic nie odpowiedział na zaproszenie.

Wrocław 18 lipca (pryw.) Wczoraj o godzinie 11 w nocy wyskoczyła z szyn lokomotywa pociągu „Orient-Express" w pobliżu miejscowości Löwen. Wagon pakunkowy i wagon pocztowy przewróciły się. Powodem wypadku było pęknięcie obręczy na jednem z kół lokomotywy. Na dobitek, nadjechał z przeciwnej strony inny pociąg i uderzył całą siłą na wykolejoną lokomotywę. Osiem osób zostało poranionych, czternaście wozów uległo uszkodzeniu. Rannych przewieziono do tutejszego szpitala. Ze służby prawie nikt nie wyszedł cało, a najciężej skaleczony jest hamowniczy.

Praga 18 lipca (pryw.). Żniwa zapowiadają się w całym kraju jak najpomyślniej. Żyto rozpoczęto już żąć, w tych dniach przyjdzie kolej na jęczmień. Zbiory rzepaku już ukończono: dały one tak świetny rezultat, jakiego nie było od dwudziestu lat.

Belgrad 18 lipca (pryw.). W ostatnich czasach mnożą się tu ogromnie wizyty rosyjskich ajentów i emisarjuszów. Onegdaj przyjechał znowu jakiś ajent rosyjski wieczornym pociągiem i prosto z kolei udał się do prezydenta ministrów Pasicza, któremu wręczył jakieś pismo. Pismo to musiało zawierać coś niezmiernie ważnego, gdyż Pasicz opuścił natychmiast mieszkanie i mimo spóźnionej pory pojechał do pierwszego regenta Ristieza. Nazajutrz ten sam ajent był w ambasadzie rosyjskiej i tam także oddał jakiś list.

Dzienniki tutejsze utrzymują, że niespodziewany wyjazd posła tureckiego przy tutejszym dworze nastąpił w skutek tego, iż zachorował on w ostatnich czasach na manję prześladowczą. Feridun bej wyjechał tak nagle, że nie miał nawet czasu złożyć swoich czynności w ręce sekretarza i pożegnać się z przyjaciółmi.

Paryż 18 lipca. Wczoraj jako w stuletnią rocznicę przyłączenia Sabaudyi do Francyi odbył się tu uroczysty bankiet, na który przybyło około 2000 osób, między niemi wielu ministrów. Prezes izby deputowanych Floquet miał mowę, w której wskazując na przyłączenie Sabaudyi rzekł, iż doświadczenie uczy, że historya dokonuje aktów odwetu, trzeba tylko umieć czekać na nie, przygotować je i zasłużyć sobie na nie.

Londyn 18 lipca. Do wczoraj wieczorem wiadomy był rezultat 652 wyborów. Wybrano 310 konserwatystów a 342 opozycyonistów.

Petersburg 18 lipca. W Kazaniu zachorowało na cholerę sześć osób, które przybyły tam parostatkami, a z nich pięć umarło. — Na kolei Rostowsko-Woronezkiej zdarzyło się do 13 lipca między podróżnymi, jadącymi z okolic nawiedzonych cholerą, trzynaście wypadków. Ogółem zachorowało w Rostowie na cholerę 48 osób, z tych 13 umarło, w Azowie zachorowało 60 a 18 umarło.

Ołomuniec 18 lipca. Wczoraj otwarto tu wystawę przemysłową. Udział w niej biorą wszystkie okolice Morawy i Szląska. Na uroczystość otwarcia przybył marszałek krajowy tudzież deputacya miasta Berna z burmistrzem na czele. — Wystawę otworzył radzca namiestnictwa morawskiego p. Januschka w zastępstwie protektora, arcyksięcia Ottona. Po południu odbył się świetny bankiet a wieczorem zabawa ludowa na placu wystawy.

Wiedeń 18 lipca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dn. 15 lipca b. r. stan obiegu banknotów 409,643.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z d. 7 lipca b. r. o 1,840.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,919.000, zwiększył się przeto o 238.000. — Portfel zawierał 146,700.000, zmniejszył się przeto o 3,642.000. Lombard zawierał 23,578.000, przeto zmniejszył się o 1,394.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 47,865.000, zwiększyła się przeto o 3.717.000.

Londyn 18 lipca. Obiega tu pogłoska, iż wysepka Sangi położona między Celebes a Mindanao w skutek wybuchu wulkanicznego zupełnie została zniszczona, przyczem zginęło 12.000 ludzi. Wiadomość o tem nadeszła tu z Sydney w Australii.

Paryż 18 lipca. *Figaro* donosi, iż przy sekcyi jakiegoś człowieka zmarłego na chorobę podobną do cholery, nie znaleziono wcale tego bakcylusa przecinkowego, którego Koch odkrył, jako przyczynę cholery. Natomiast znaleziono mnóstwo tych bakteryj, które są, jak wiadomo, przyczyną ostrego kataru kiszek.

Petersburg 18 lipca. Z Tyflisu donoszą, że władze tameczne skazały wielu właścicieli domów na 20 do 30 dni więzienia za niewypełnienie rozporządzeń, wydanych co do czystości z powodu cholery. Z innych miast również donoszą, że władze z najwyższą surowością karzą właścicieli domów za niewypełnianie tych rozporządzeń.

Budapeszt 18 lipca. *Pesti Hirlap* donosi, że między Rumunami, mieszkającymi we wsi Magura a żandarmami przyszło do starcia wskutek tego, że żandarmi chcieli aresztować paru Rumunów znanych z koniokradztwa. Żandarmi musieli użyć broni, w skutek czego 2 Rumunów jest zabitych a 25 rannych.

Wiedeń 18 lipca. Posiedzenie izby posłów. Podczas obrad nad artykułem o wybijaniu nowych monet zabrał głos minister finansów dr. Steinbach i usprawiedliwiał się, dla czego zawarł już punkta ugodowe kontraktu o dostawę niklu z fabryką wyrobów metalowych Kruppa w Berndorf.

Owóż uczynił to dla tego, że jedynie ta fabryka przedłożyła ofertę korzystną i dającą wszelkie rękojmie, a do tego tylko ta jedna fabryka jest w stanie wyprodukować potrzebną ilość płyt z czystego niklu, zdatnych na monety. Nadto przyjęła na siebie ta fabryka poważne ryzyko, godząc się na warunek, że jeżeli ustawa o wybijaniu monet niklowych nie uzyska sankcyi do 15 sierpnia, w takim razie kontrakt ten przedwstępny, przestaje obowiązywać obie strony a fabryka nie ma prawa domagać się od rządu jakiegokolwiek odszkodowania.

Zresztą rzeczoznawcy orzekli stanowczo, że kontrakt jest dla państwa bardzo korzystny. Rząd węgierski zawarł także z tą fabryką kontrakt i po tej samej cenie obowiązała mu się ona dostarczyć niklu w płytkach (5 złr. za kilogram czystego już preparowanego i do wybijania monet zdatnego niklu).

Nadesłane.

„Dlaczego pan Balsambaum nie został Sokołem"

oto tytuł najnowszej ilustrowanej humoreski zamieszczonej w nr. 14 „ŚMIGUSA" z d. 15 lipca.

Cena egzemplarza 20 centów.

Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 1 złr., na prowincji 1 złr. 20 ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Śmigusa" we Lwowie. 2302 9 ?

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

otworzyła ponownie dla wygody Szanownych P. T. odbiorców

Kantor miastowy

w dawnym lokalu przy ulicy Hetmańskiej 22 obok Teatru. (Telefon Nr. 90). 3690 9—?

Dr. WIDMANN OSKAR

wyjechał do Krynicy. 3772 3—3

Specyalista chorób skórnych i wener.

Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ul. Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej liczba 9).

Ordynuje od 11—12 i od 3—5 3117

Zakład wodoleczniczy „Marjówka"

Omnibus kursujący między Marjówką a Lwowem (plac Halicki) odchodzi codziennie z Marjówki w godzinach: 8ma rano, 2ga po południu, 4¼ po południu, 8ma wieczór; odchodzi zaś ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach: 11¾ przed południem, 3¼ po południu, 5¾ po południu, 9ta wieczór. 3724 10 ?

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk. banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1 0. Na prowincji złr. 1.80. 2560

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie „The Mutual". Rok założenia 1842. 2763

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18. Lipca godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	308·75	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	65·20	Wiedeńskie losy kom.	157·50
Kredyty węg.	358·37	Akcye tyton.	179·25
Anglobanki	151·25	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	242·50	Elbethale	234·50
Ludwiki	214·25	Länderbanki	217·50
Nordbany	282·—	Renta zł. węg.	110·15
Lombardy	90·—	Bankvereiny	115·25
Losy tureckie	41·30	Renta węg. p.	100.55
Staatsbahny	298·75	Ruble	1·18.25
Czerniowieckie	243·—		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 18 lipca 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213	—	216	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	241	50	244	50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	324	—	330	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	212	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	101	—	101	70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	70	97	40
„ „ „ 4% „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4% „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ 58	94	70	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52	—	55	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	—	94	70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	75	24	75
„ „ Stanisławowa . . .	29	50	32	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Napoleondor	9.47		9.57	
Półimperyał rosyjski	9.65		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.20		1.30	

15)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczenie przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie kocham pana miłością, jakiej pragniesz — mówiła — być może nawet, że to uczucie nigdy się we mnie nie zrodzi, lecz w każdym razie przyrzekam panu, że całe życie będę dla ciebie z poświęceniem.

Zdawało mu się, że słowa te słyszy dziś jeszcze.

— Jestem pewny, że ona przyniesie mi szczęście — mówił, wpatrzony w portret swej matki.

Dziwny skutek światła padającego na płótno, wywołał w nim wrażenie, jak gdyby spostrzegł uśmiech na jej ustach.

— Ach! — zawołał z sercem przepełnionem radością — oto odpowiedź, jakiej od ciebie żądałem, moja matko droga. Tak, Magdalena zostanie moją żoną, żoną ukochaną, ubóstwianą. Tym sposobem będę mógł spełnić czyn szlachetny, spłacając długi mego starego przyjaciela i zapewniając mu spokój na starość... Gdy przed pół rokiem spotkałem Magdalenę, tak piękną i świętą, że włościanie nasi czczą ją na klęczkach, moje stare serce, stłumione biedą i pracą, uderzyło nagle jak w poranku życia. Myśl, by ją widzieć zawsze przy sobie, by jej uśmiech, wdzięk, urok opromieniały moje życie tak dotychczas samotne; myśl założenia ogniska domowego, w którem by ona królowała ze swemi cnotami i pięknością... ta myśl doprowadzała mię do waryacyi.

Powstał i zaczął chodzić po pokoju.

— Byłem zawsze tak samotny... tak nieszczęśliwy... A skoro mi Bóg dał miliony, to czyż nie dał tego, żebym i ja doznał trochę radości tego świata?

Zdawało mu się, że dochodzi go jakiś głos odpowiadający mu:

— To słuszne... Każdy ma tutaj prawo do cząstki szczęścia, ale by było ono trwałem, potrzeba je okupić uczynkami dobremi...

Rano kazał prosić Klarę, by przyszła do pokoju matki.

Młoda kobieta, która również nie spała noc całą, przybyła natychmiast.

— Radziłem się matki naszej — rzekł do niej, wskazując na portret — i otrzymałem od niej odpowiedź.

— Jaką? — zapytała Klara, z trudnością tłumiąc obawę.

— Dla tego właśnie prosiłem cię, by ci ją zakomunikować. Matka nasza pochwala moje postanowienie zapewnienia sobie szczęścia, tem więcej, że jest ono spóźnione; ale zarazem podała mi myśl, bym zapłacił za nie, czyniąc dobrze innym, a zwłaszcza tobie... Wymówiłaś wczoraj słowo, które mię uderzyło. Powiedziałaś, że nie posiadasz majątku i że musisz wybierać pomiędzy obowiązkiem sumienia i chlebem. Tak nie będzie. Odtąd, moja siostro, będziesz niezależną. Jeżeli nie pochwalasz mego małżeństwa, możesz stąd wyjechać, ale czy wyjedziesz, czy pozostaniesz przy mnie, będziesz pobierać 100.000 franków rocznie, wypłacane co kwartał.

Oczy Klary błysnęły jak ślepie zgłodniałego wilka.

— Sto tysięcy franków!... — pomyślała — Filip, tak bezinteresowny, zapewne będzie z tego zadowolniony — a głośno rzekła: — Dziękuję ci. Być może, że i ja nie długo pójdę za twoim przykładem i zawiadomię cię o wielkiej zmianie w mem życiu.

P. de Cypières uśmiechnął się, zachwycony takim obrotem rzeczy.

— Ponieważ sam jestem szczęśliwym, pragnę i dla ciebie szczęścia zupełnego i dla tego nie chcę niczego robić na połowę... Przypuszczam, że przeszłość dała ci tyle doświadczenia, iż wybór twój na ten raz będzie lepszy. Dla tego też skoro powiesz mi, kogo wybrałaś, gdy się przekonam, że mogę bezpiecznie pozostawić majątek twój w jego rękach, wyznaczę ci kapitał wynoszący trzy miliony franków.

Pani de Mondragon nie była w stanie ukryć swej radości. Dosięgła celu i na głowie swojej widziała już koronę książęcą.

— Jesteś najlepszym z braci — zawołała, rzucając się mu na piersi — nasza matka w niebie błogosławi cię pewno w tej chwili.

W godzinę po tej rozmowie, gdy p. de Cypières odjeżdżał do pałacu Mauvezin, by oświadczyć swej narzeczonej co uczynił, p. de Mondragon wydawała polecenie do wyjazdu dnia następnego. Pilno jej było zakomunikować Filipowi de Roquebrune wiadomość, mającą usunąć wszelkie przeszkody i urzeczywistnić jego pragnienia.

Gdy pozostała sama w pałacu, nie mogąc znieść widoku przygotowań na przyjęcie przyszłej hrabiny de Cypières, którą uważała za śmiertelną swą nieprzyjaciółkę, z nudów, wyszła do parku, gdzie pogodny dzień jesienny zalwał się zapraszać do spaceru i skupienia myśli.

Tego samego dnia pociąg kolei żelaznej, idący z Bordeaux do Bajonny, zatrzymał się przed małą stacyą Riscle. Z wagonu wyszedł młody, elegancko ubrany człowiek i wsiadł do czekającego nań faetonu.

— Cóż u was słychać, Maurel? — zapytał powożącego faetonem.

— Nic nowego. Gdyby książę częściej nas odwiedzał, wszyscy byliby bardzo zadowolnieni. Toż to chyba już dziesięć lat upłynęło od wyjazdu księcia z Gaskonii.

— Jakże urodzaje? — zapytał ks. de Roquebrune, gdyż przybyłym młodym człowiekiem był on właśnie.

— Złe, ale życie tu wygodne i łatwe. Gdyby książę zamieszkał tu stale, byłby zadowolniony.

— Bardzo być może, że to nastąpi.

Zbliżali się do długiej alei starych dębów i wiązów, za którą widać było szczyt blaszanego dachu i rysujące się na niebieskiem tle nieba cztery wieżyczki pałacu.

— Ja tu wysiądę — rzekł książę — kładąc rękę na ramieniu swego rządcy — ty zaś wróć na stacyę po rzeczy moje, odwieź je do Roquebrune i powiedz, by przygotowano obiad na godzinę siódmą.

Wysiadł i, jako dobrze obeznany z miejscowością, wszedł na ścieżkę, która wzdłuż alei prowadziła w pole.

Dzień był pogodny, w powietrzu czuć było świeży zapach pól i lasu, południowe słońce świeciło jasnemi promieniami. Ale Filip nie posiadał wcale usposobienia poetycznego, zresztą zanadto umysł miał zajęty czem innem. Zrujnowany, zagrożony utratą reszty majątku, przybył, by dopilnować i jeśli można przyspieszyć porozumienie się Klary z bratem. Z fortuny książęcej, jednej z największych południowej Francyi, pozostał mu już tylko zamek Roquebrune i w Paryżu pałac przy ulicy de Messine, w dodatku jeden i drugi obciążony długami.

Od czasu dojścia do pełnoletności wiódł życie na wielką skalę, nie walcząc nigdy z żadną pokusą i nie cofając się przed żadnemi wydatkami. Kilka lat takiego życia doprowadziło go do stanu, w którym jedynym ratunkiem było już tylko pozbywanie się kosztowności dla opłaty procentów lichwiarzom. Stan taki mógł przeciągnąć się najwyżej rok jeszcze... A później? upadek, ubóstwo... Bo o pracy ks. de Roquebrune nie myślał; sprzeciwiała się temu jego duma, zasady i wychowanie. Zresztą nie był do niej zdolny. Więc wyrzec się dotychczasowych nawyknień, zbytku, wygód? Nigdy! Przecież było tylu panien bogatych. Z jego powierzchownością, nazwiskiem, koligacyami, zdawało się rzeczą łatwą znaleźć jaką dziedziczkę milionów.

A przecież i ten rachunek okazał się mylnym. Szukał sam, a gorliwiej jeszcze szukali zainteresowani w takiej kombinacyi wierzyciele. I niejednokrotnie znajdowali partyę świetną, cóż kiedy po kilku tygodniach zwykle, rozsądny i praktyczny ojciec panny, zasięgnąwszy informacyi, odmawiał, bojąc się powierzyć takiemu niepoprawnemu rozrzutnikowi jak Filip, z trudem zebranego majątku. A ponieważ i panny w naszym wieku są niemniej praktyczne od swych ojców, więc postawienie głowy rodziny bywało przyjmowane bez oporu i negocyacye zostawały zrywane.

W takim to stanie i usposobieniu ducha poznał się książę przed kilkoma miesiącami z wicehrabiną w Luchon.

Dzisiaj, gdy należała do niego i zakochana była prawie do szaleństwa, czyż miał zaniedbać tej jedynej szansy wypłynięcia na wierzch? I rozglądał się naokoło, przypatrując się chciwym wzrokiem lasom, polom, winnicom i rezydencyi.

— Jeszcze jeden wysiłek — szeptał do siebie — a wszystko to będzie moje.

W tej chwili lekki szmer wśród drzew zwrócił jego uwagę. Pani de Mondragon nie widząc go, postępowała zamyślona.

— Ach! ty tutaj Filipie! Co za niespodzianka!

— Nie mogłem żyć dłużej bez ciebie — odrzekł z uniesieniem, ujmując jej dłonie i przyciągając ją ku sobie. Czy masz mi to za złe, żem porzucił wszystko i przybył tutaj, by ci to powiedzieć?

Wicehrabinie zdawało się, że się unosi ku niebu. Lecz ks. de Roquebrune nagle przypomniał jej ziemię.

— Czy mówiłaś już z bratem? — zapytał.

Klara zmięszana i zakłopotana, nie miała odwagi odpowiedzieć.

— Mów — zawołał, spostrzegłszy jej wahanie — chcę wiedzieć wszystko.

— Horacy żeni się — wyjąkała.

— Przekleństwo! — szepnął przez zęby — oto mój los!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowości na suknie damskie poleca w największym wyborze i najtaniej **Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"** we Lwowie, plac Kapitulny. 1938 1

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Nowe znakomite śledzie pocztowe sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 3695 11-?

Maturzysta z wyszczególnieniem szuka lekcyi na wieś. Adres: F. E. Lwów, Piekarska 41. 3780 2-2

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Merowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 17—?

Młyn wodny (cztery kamienie), Strutyn niżny, powiat Dolina z obszernem pomieszkaniem, budynki gospodarcze, cały inwentarz, płody polne. do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość Bönsch, poczta Rożniatów. 3727 4—4

Przyjmie zaraz posadę podleśniczego lub magazyniera, młody człowiek, żonaty, posiadający polecające świadectwa. Poste restante, Lwów, O. M. 3781 1—3

Organista liczący 28 lat, grający na organach z nut i posiadający rzemiosło, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Karol Radziejewski w Budzanowie. 3784 1—2

Maszynista egzaminowany, z wieloletnią praktyką, uzdolniony monter, poszukuje posady. Adres: L. L. Łyczakowska 22 III piętro, drzwi 23 Lwów. 3782 1—1

Rządzca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony z kilkuletnią praktyką, w każdej gałęzi gospodarstwa kompetentny, poszukuje odpowiedniej posady do samoistnego zarządu dóbr, w większym majątku. Na żądanie może złożyć kaucyę.

Zgłoszenia do L. 1563 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 3729 3-3

Tynktura ziołowa

przeciw bolom zębów

stosownie używana chroni zęby od psucia usuwa bole istniejące i działa wzmacniająco na dziąsła. Tynktury tej dostać można w każdej aptece. 3311 29—36

Główny skład we Lwowie *w aptece*

P. Mikolascha.

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elster**, Lwów, Halicka 35 (Główna trafika). 3143 22—25

Biuro nauczycielek Heleny Kozłowskiej

ulica Skarbkowska l. 3.

tak jak każdego roku ma do polecenia nauczycielki wszechstronnie wykształcone, tudzież **Freblanki**, **Bony** Niemki i Francuski pod przystępnemi warunkami. 3759 3—3

Wpisy uczniów

do koncesyonowanej prywatnej szkoły czteroklasowej jako przygotowawczej do szkół średnich rozpoczynają się 1 września.

Bliższych wyjaśnień udziela prof. Wajgiel p. u. Piekarskiej 8 we Lwowie. 3762 4 5

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszły świeżo trzy drobne wydawnictwa:

1 Polecenie Ojczyzny naszej Bogu ułożył kapłan zakonnik. Cena egz. 5 centów, tuzin 50 ct. 100 egz. 3 złr. austr.

2 Litania o nawrócenie Rosyan Cena 2 centy, tuzin 20 centów, 100 egz. 1 złr. 50 ct.

3 Litania do Najśw. Panny nieustającej pomocy (z obrazkiem). Cena taż sama co wydawnictwa Nr. 2. 2840 4—6

Zdrojowisko i stacya klimatyczna

Truskawiec

otwiera w bieżącym sezonie kąpielowym (14 Lipca b. r.) **wziewalnię solankową, iglicową** itd. według najnowszego systemu Wastmutha w Wiesbadenie.

3747 2 3 **Zarząd.**

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów J. NOWOTNEGO. LANCASTRA, RAILLY'EGO, H. PIEPERA, FRANCOTEGO, RONGEGO, COLTA, MARLINA, WINCHESTRA, SMITHA i WESSONA, MERWINA, DREYSEGO, GIFFARDA i COLLATHA z wszystkiemi ulepszeniami. 3763 4—10

REWOLWERY w najrozmaitszych wielkościach.

AMUNICYE I PRZYBORY MYŚLIWSKIE

KARABINKI I PISTOLETY TARCZOWE, poleca najtaniej i pod gwarancyą.

Wszelkie zamówienia na Dryllingi, Expressy, Boki, Srutówki wyrobu wyżej wymienionych firm, przyjmuje po cenach oryginalnych z dostawą na jesień lub natychmiast.

Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

STEFAN PIELECKI

główny magazyn broni i przyborów uniformowych, Lwów pl. Maryacki 3. Własna strzelnica od 30 do 300 metrów.

Do wydzierżawienia

w drodze pisemnych ofert dobra w powiecie Złoczowskim położone.

1) **Lackie** z przyległościami 909 m. roli 19 m. ogrodów 232 m. pastwisk 40 m. łąk ogółem przestrzeni przeszło 1.200 morgów z gorzelnią 700 hkl. **od 1go kwietnia 1893.**

2) **Olszanica** z przyległościami 1285 m. roli 34 m. ogrodów 66 m. pastwisk 475 m. łąk ogółem przeszło 1860 morgów przestrzeni z gorzelnią 800 hkl **od 1go lipca 1894.**

Oferty pisemne należy wnieść do **15go Sierpnia b. r.** na ręce **Przełożonej Zgromadzenia Sióstr Opatrzności. Lwów ulica Leona Sapiehy** (Zakład Stej Teresy). 3745 3—4

Podagra i reumatyzm

mogą być na pewno uleczone likworem i pigułkami dr. Laville.

Likwor leczy dotkliwe cierpienia a pigułki chroniczne dolegliwości. Obydwa medykamenta nie są tajnemi środkami, Recepta jest udzielona publiczności z analizą i aprobacyą M. Ossiana Kenry sławnego chemika akademii paryzkiej.

Buletki noszą stempel francuzkiego rządu i nazwisko „Laville" Paryż, F. Comar, 28, Rue Saint Claude; we wszystkich głównych aptekarz. 3738 2—26

OGŁOSZENIE. Na rok szkolny 1893 przyjmie bursa polska (im. Jakubowicza) w Brzeżanach 32 uczniów na zupełne utrzymanie za roczną dopłatą od 40 do 120 złr. Pierwszeństwo mają uczniowie ubogich rodziców i ci, ktorzy byli umieszczeni w bursie w roku szkolnym 1892, a odznaczali się wzorowem zachowaniem się i celowali w naukach.

Podania z załączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa, świadectwa lekarskiego, ostatniego świadectwa szkolnego i deklaracyą, ile petent a względnie jego rodzice lub opiekunowie będą mogli dopłacać, uprasza się nadesłać do „Dyrekcyi bursy. im. Jakubowicza w Brzeżanach" najdalej do 24 lipca br.

Brzeżany 11 Lipca 1892. 3755 2—2

Ważne dla Dam! Bardzo tanio!!!

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje

Konfekcye damskie

po cenach fabrycznych

Walerya Woyczyńska

we Lwowie, ulica Halicka liczba 11. 3607 17—10

DRUT cynkowany z kolcami do ogrodzeń za 100 metrów złr 6.
SIATKA druciana kolorowa do okien metr □ 1·40, szablowana 1·60.
RAFY druciane do przesiewań o różnych otworach sze okie 80 cm. metr. długości 90 ct.
SIATKI wypukłe do przykrywania półmisków w różnych wielkościach.
Nożyce do strzyżenia owiec prawdziwe angielskie tuzin złr. 12 i 13.
KOSY gwarantowane z prawem wymiany po próbie po 80 ct.
„ bez gwarancyi ale w doskonałym gatunku po 50 i 55 ct.
SIERPY angielskie w znakomitem gatunku nie do porównania z innemi tuzin złr. 4.
HYDRONETY z wężem gumowym ogrodowe po złr. 8·50 i 10.



LODOWNIE pokojowe doskonałej konstrucji od złr. 26.
MASZYNKI automatyczne do lodów na 6 i 12 porcyi po złr. 4·80 i 6.
MASZYNKI amerykańskie do lodów, znakomite w użyciu na litrów 2, 3 i 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50.
PUSZKI cynowe do lodów na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8, 9.50.
ŻELAZKA do andrutów kute po złr. 5.
WYRZYMACZKI do bielizny od złr. 13.
EULE do masowania obszyte w wadze Ko 1, 1¼, 1½, 2, 2½, 3 po złr. 0·90, 1, 1·20, 1·50, 1·75, 2
KLOZETY torfowe pokojowe patentowane zupełnie ubezwaniające.
OKUCIA wszelkich systemów do drzwi, okien, kuchni, mebli po jak najniższych cenach poleca

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Cenniki na żądanie. 3472 10—15

Wystawę

Dekoracyi salonowych

własnego wyrobu w rożnych stylach otworzył przy ulicy Jagiellońskiej liczba 8.

J. ALTBERG

pozłotnik we Lwowie.

Pracownia pozostaje nadal przy ul. Karola Ludwika l. 5. 3654 5—?

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy 1 od lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony. 2697 166—?

Rendezvous przejezdnych!

Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"

Handel delikatesów i win

W. MUSIAŁOWICZA.

Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.

Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.

Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 19—37

Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd. itd.

FARBY wszelkiego rodzaju **tanie i dobre** poleca 3613 3—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Dom magnacki poszukuje

Gawernantki - nauczycielki,

umiejącej systematycznie pokierować wykształceniem i wychowaniem dwóch panienek (8 i 1? lat). Prócz wysokiego wykształcenia towarzyskiego wymagane są języki: francuski, niemiecki, polski, angielski tudzież fortepian KONCERTOWO.

Adres: K. S. poste restante Bursztyn. 3778 2—8

Na porę kuracyjną roku 1892

poleca **rzeczywiście** dobrą

HERBATĘ resyjską

Izydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego handlu herbaty 22 lat istniejącego we Lwowie, Sykstuska 6. 3658 9—20

Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca

W. Biliński

we Lwowie ulica hetmańska l. 2 3691 15—?

Skład hurtowny i sprzedaż częściowa wódki zdrowotnej naturalnej

„PRABABKI"

po 1 zł. wa. za flaszkę, w handlu

JANA BODNARA

przy ul. Akademickiej l. 20 Lwów. 3732 5—8

MATURZYSTA

chcący oddać się studyom filozoficznym poszukuje lekcyi na wakacye do uczni z poprawkami lub do wstępnych egzaminów. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać O. Ł. poste restante Horodnica. 3788 1—1

3801 18—15

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka 28½ metr. długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Płutno na pieluszki sztuka 28 mt. po zł. 6.25, 7·50 i 8·50.

Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, złr. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert. z frendzla. tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor. z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·, 3, 3·60

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Rzepa

płaska ścierniłanka (Turnips.)

Zbiór tegoroczny, na żądanie wysyła odwrotną pocztą lub koleją za pobraniem, cena 1 zł. za kilo. Adres: **A. Ossowski**, Wolica komarowa, poczta Sokal. 2770 2—3

Zakład art. litograficzny A. Przyszlaka

we Lwowie, przy ulicy Kopernika 9.

znany z artystycznego wykonania robót litograficznych, itp. poleca swe usługi **w celu rychłego i możliwie taniego wykonania.** Obecnie znacznie powiększony i zaopatrzony w najnowsze maszyny pośpieszne.

Bilety wizytowe litografowane począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Majątki

4 i pół mili od Krakowa, koło 1.800 morgów w 3 folwarkach przy szosie i miasteczku, pojedyńczo lub cały do sprzedania. Role i łąki wyborne.

MAJĄTEK od Krakowa 4 mile, przy szosie, pół mili od stacyi kolei i miasta 780 morgów, w tym 400 morgów roli i łąk (120 m.), bardzo tanio (60 000 zł.) do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz.

WSIE, folwarki, kamienice itp. poleca Biuro konces. WŁ. JAWORSKIEGO w Krakowie ul. Grodzka Nr. 30. 3730 3—3

Młody mężczyzna

lat 28, żonaty, bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa oraz egzamin z rachunkowości i kasowości państwowej, **przyjmie zaraz posadę kontrolora, kasyera lub rachmistrza.** Na żądanie może się postarać o rekomendacyę. Zgłoszenia pod adresem: poste restante Lwów. L. Z. 3779 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.